DO WYGRANIA: sprzęt sportowy belgijskiej firmy SVEN

Numer indeksu 35046X

ŚWIAT MŁODYCH

Nr 63 SOBOTA

Cena 3500 zł 8 sierpnia 1992 r.

Plakat z MADONNĄ

JAROCIN'92

Tegoroczny festiwal dziś się kończy (czyt. **str. 13**), a my przypominamy zespół znany Wam zapewne nie tylko z jarocińskiej sceny.

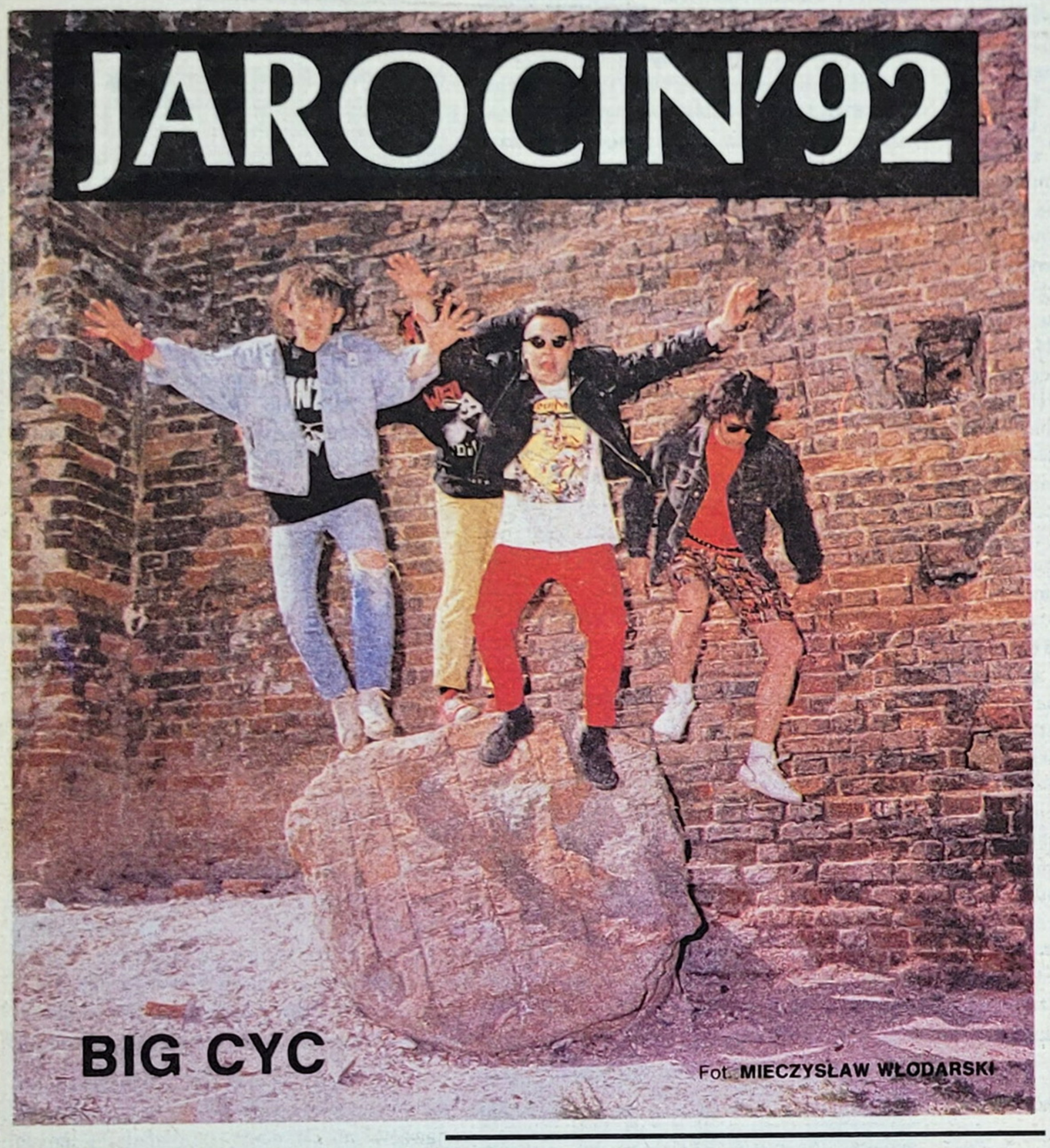

BIG CYC

Fot. MIECZYSŁAW WŁODARSKI

Nie uwierzycie!

Od września „Świat Młodych" zmienia oblicze: mniejszy format, lepszy papier, więcej stron. A teksty — jeszcze ciekawsze niż dzisiaj! I ciągle dwa razy w tygodniu — we wtorki i soboty.

Jeśli chcesz się z nami spotkać, pamiętaj o prenumeracie — tylko do 20 sierpnia można opłacić prenumeratę na IV kwartał 1992 roku. Pytaj w oddziałach „Ruch" i na poczcie. Czekamy na Ciebie!

W następnym numerze:

- „...gdy zdarzy się wypadek, nie wpadaj w panikę!". Wszystko o tym jak **„oswoić góry"**. Może się przydać. Przeczytaj!
- Jaki jest język kolorów? Chcesz poznać siebie — rozwiąż nasz **psychotest.**
- Załóż własną **„Księgę Czarów i Zaklęć"!** Jak? Dowiesz się z wykładu w Akademii Wszechnauk Magicznych.
- *„Błagam, napiszcie, czy to prawda, że New Kidsi się rozpadają?"* — rozpacza Justyna w Poczcie Fanów.
- Spróbuj uszyć bluzkę. To nie takie trudne!
- Na plakacie — cudny **Elvis Presley.**

Rozwiązanie konkursu nr 2

Jedynym miastem położonym na dwóch kontynentach jest oczywiście Stambuł. I tak powinna brzmieć prawidłowa odpowiedź. Większość osób podawała dwie lub nawet trzy nazwy tego miasta. Stambuł jest nazwą używaną w Polsce.

Były również odpowiedzi: Kair, Budapeszt, San Francisco. Oczywiście żadna z nich nie jest prawidłowa.

Spośród autorów poprawnych odpowiedzi wylosowaliśmy trzech zdobywców **map ufundowanych przez firmę Paker:**

Wojciech Matusiak, ul. Okrzei 14, m. 2, Włocławek

Dorota Kasińska, ul. Prądzyńskiego 19/27, Ostrołęka

Krzysztof Nawrocik, Wólka 1, Wólka

Kolejnych siedmiu laureatów otrzymuje **termosy FLIP:**

Anna Guzy, ul. Iglasta 3, Kielce

Michał Fijakowski, ul. Sucharskiego 3/38, Płock

Łukasz Skerra, ul. Mickiewicza 66, Przędzel

Dorota Jarosławska, ul. Kędzierskiego 8/48, Warszawa

Radosław Podlecki, ul. Marynarzy 15b/2, Knurów

Agnieszka Pawłowska, ul. Królewska 8, Stężyca

Adam Gawlak, ul. Kościuszki 64/9, Września

Gratulujemy!

Podwójny konkurs

WAKACYJNY OMNIBUS

Przez całe wakacje na tej stronie „Świata Młodych" ogłaszamy konkursy z różnych dziedzin: geografii, sportu, literatury, techniki, filmu, muzyki... Pytania nie są trudne, a nagród — wiele. Będziemy je bowiem rozlosowywać za każdy konkurs oddzielnie — i jeszcze raz dodatkowo po wakacjach — za wszystkie konkursy razem.

Kupony konkursowe składają się z dwóch odcinków. Wypełnij obydwa. Biały odetnij, naklej na kartę pocztową i wyślij do redakcji w ciągu siedmiu dni od daty ukazania się tego numeru.

Różowy schowaj na razie do szuflady. Po wakacjach, jeśli uzbierasz co najmniej 14 wypełnionych różowych kuponów (z 16 wydrukowanych) — włóż je w kopertę i wyślij do redakcji — do 15 września.

Pośród nadawców co najmniej 14 różowych kuponów rozlosujemy supernagrody (wycieczki, rowery, sprzęt sportowy, kasety wideo), a jeden z nich otrzyma tytuł Wakacyjnego Omnibusa. Przedstawimy go na łamach „Świata Młodych".

Schować i wysłać do redakcji wraz z innymi kuponami po wakacjach.

Tu odciąć i wysłać do redakcji w ciągu tygodnia od daty ukazania się tego numeru.

Wakacyjny Omnibus
Kupon konkursowy — Odcinek II
KONKURS 11
ODPOWIEDŹ:
Podaj swoje dane:
.....
(imię i nazwisko, wiek)
.....
(ulica, nr domu i mieszkania)
.....
(kod, miejscowość)

Wakacyjny Omnibus
Kupon konkursowy — Odcinek I
KONKURS 11
ODPOWIEDŹ:
Podaj swoje dane:
.....
(imię i nazwisko, wiek)
.....
(ulica, nr domu i mieszkania)
.....
(kod, miejscowość)

Konkurs 11

XXV Igrzyska Olimpijskie Barcelona'92 dobiegają końca. Jutro, 9 sierpnia, zgaśnie znicz. Były to igrzyska pełne fantastycznych wyników. Zdumiewały zwłaszcza osiągnięcia lekkoatletek i lekkoatletów.

Pytanie: **ile rekordów świata ustanowili oni podczas XXV IO?**

Sponsor konkursu: ARAN SPORT STUDIO Warszawa, ul. Symfonii 4, tel. 643-50-11.

Udało Ci się odpowiedzieć na to pytanie? Jeśli tak — gratulujemy! Jeśli nie — nie martw się. Może uda Ci się następnym razem, bo w kolejnym numerze „Świata Młodych" będzie nowy konkurs.

POCZTA

Kłopoty z rodzicami

Piszę do Was po raz pierwszy, choć miałam już wiele kłopotów i problemów. Mój obecny problem polega na tym, że moi rodzice pozwalają mi tylko na niektóre rzeczy. Zabraniają mi kupować wszelkiego rodzaju czasopisma, na przykład „Dziewczynę", „Bravo", „Popcorn", „10/20". Jeśli kupię jedno z nich, wstrzymują mi kieszonkowe. Uważają, że w tych pismach znajdują się rzeczy nie przeznaczone dla mnie. Czy nie mogę interesować się modą, filmem? To dlaczego na ostatniej stronie „Dziewczyny" jest napisane, że może ją czytać każdy, kogo to interesuje? Nie wolno mi oglądać żadnych filmów po godz. 22. Rodzice nie puściliby mnie wieczorem na dyskotekę do sąsiedniej miejscowości oddalonej o 5 km. Nie wolno by mi było jechać na obóz samej, a nawet z koleżanką, jeśli reszta grupy byłaby obca. Rodzice nie chcą kupić wideo, anteny satelitarnej — pewnie boją się, że będziemy (mam młodsze rodzeństwo) oglądać niedozwolone filmy. Ciągle mówią nam, że mamy być wdzięczni za ich hojność, prezenty, których i tak jest mało. Błagam, pomóżcie!

Zrozpaczona czternastolatka

Droga czternastolatko, niełatwo Ci pomóc. Twoi rodzice należą z pewnością do osób bardzo zasadniczych, może nawet trochę staroświeckich. Chcieliby uchronić Cię od wszystkich zagrożeń tego świata, stąd ich zakazy. Trudno się dziwić, że nie przypadła im do gustu większość obecnej na rynku prasy młodzieżowej — wabi ona kolorem, ciekawostkami z życia gwiazd i bardzo swobodnym traktowaniem trudnych tematów, ale nic więcej w niej nie ma. Nie powinni natomiast zabraniać Ci tej lektury, bo owoc zakazany kusi i wydaje się jeszcze atrakcyjniejszy. A gdyby pozwolili? Każda istota myśląca prędzej czy później udławi się tą kolorową papką i sięgnie po inną lekturę... A swoją drogą, czy spróbowałaś się z nimi dogadać? Nie wymuszać czegoś płaczem, wyrzutami i obrazą, lecz po ludzku porozmawiać? Tylko gdybasz na temat przyczyn tych zakazów, ale czy choć raz zapytałaś? Rodzice, wbrew pozorom, też ludzie i języki mają... A może Ty po prostu wiesz, że kiedyś ich zawiodłaś i stąd te wszystkie problemy? Tak czy siak, przed Tobą długa droga. Nie doskoczysz wolności jednym susem, musisz ją zdobywać cierpliwie, krok po kroku, udowadniając rodzicom, że zasługujesz na ich zaufanie. To jedyna metoda...

Kącik Przyjaciół

Uważam, że dołączanie do ogłoszeń w Kąciku prośby o kopertę i znaczek na odpowiedź nie jest słuszne. Zawiodłam się już na tym kilka razy. Pisałam do wielu osób, lecz nikt mi dotąd nie odpowiedział. Jedno jest pewne — zmarnowałam na to naprawdę dużo znaczków!

Ula

Przyjaźń

Było to trzy lata temu. Zaczęłam wtedy chodzić do ogniska muzycznego i tam poznałam Basię — dziś moją najlepszą przyjaciółkę. Pewnego dnia zapomniała ona nut, a że akurat miałam lekcję przed nią, mogłam jej pożyczyć swoje. Odniosła mi te nuty po lekcjach do domu, a tego nie spodziewałam się po żadnej mojej szkolnej koleżance, a co dopiero po niemal nieznajomej dziewczynie! Od tego momentu zaczęła się nasza przyjaźń. Dziś spędzamy ze sobą dużo czasu. Moje koleżanki zazdroszczą nam, że się tak ze sobą zgadzamy, bo one ciągle się ze sobą kłócą. Gdy słuchamy tej samej kasety (każda ze swojego walkmana), to obracamy się do siebie zawsze w tym samym momencie... Tak to już jest, gdy się wsłuchać w przeboje lat sześćdziesiątych.

Profesorek

List gończy

Małgosiu, napisałaś do mnie z ogłoszenia w Kąciku Przyjaciół. Bardzo prosiłaś o odpowiedź, ale zapomniałaś podać swój adres. Napisałaś, że chodzisz do VII klasy, do szkoły w woj. lubelskim. Lubisz NKOTB i Jasona Donovana. Interesujesz się sportem i tańcem. Napisz do mnie jeszcze raz i podaj adres!

Ewa Mędrzycka z Jasienicy

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

B. Głębicka

● Mam 13 lat, jestem szatynką o brązowych oczach. Lubię czytać książki. Interesuję się sportem, zwłaszcza koszykówką. Zbieram plakaty i papierki od czekolad. Lubię słuchać muzyki w wykonaniu NKOTB i Roxette. **Beata Głębicka, ul. Wspólna 31/6, 09-500 Gostynin, woj. płockie.** ● Mam 12 lat i jestem spod znaku Skorpiona. Interesuję się przyrodą i kocham zwierzęta. Mam dwa chomiki i myszkę japońską. **Karolina Przetacka, ul. Korczaka 8/21, 41-300 Dąbrowa Górnicza.** ● Mam 12 lat. Interesuję się matematyką i fizyką, słucham muzyki pop. Uczę się języków: angielskiego i rosyjskiego. Kocham zwierzęta. Kolekcjonuję widokówki, puszki itp. **Paweł Maciągowski, ul. Jana Dekerta 15 m. 75, 96-300 Żyrardów.** ● Mam 13 lat, jestem spod znaku Ryb. Kocham koszykówkę, dużo biegam, gram w tenisa stołowego. W zależności od nastroju słucham muzyki różnych wykonawców: Depeche Mode, Roxette, Hammera, NKOTB. Jeśli jest Wam smutno, chcielibyście podzielić się ze mną swymi kłopotami (i nie tylko) piszcie do mnie! Odpowiem na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Jolanta Łuszczyńska, 46-125 Idzikowice 476/4, woj. opolskie.** ● Cześć! Czy znacie szaloną czternastolatkę? Nie?! Więc poznajmy się! Kocham pisać i otrzymywać listy. Uwielbiam psy i wszystkie inne zwierzaki. Słucham prawie wszystkiego, począwszy od NKOTB przez Roxette, Chłopców z Placu Broni, a skończywszy na balladach metalowych. Jestem dość wysoką szatynką o piwnych oczach. Nie jestem pięknością, ale ludzie nie uciekają na mój widok. Interesuję się historią. Lubię długie, wieczorne spacery. Odpiszę na każdy list. **Marta Kapcia, ul. Wysoka 12a/131, 41-200 Sosnowiec.** ● Mam 12 lat. Lubię taniec towarzyski, słucham metalu i country. Mój ulubiony zespół to AC/DC. Jeżdżę na deskorolce, zbieram stare polskie monety i kasety magnetofonowe. Hoduję małego szczura. Złapałem go w piwnicy na chrupaniu śliweczek, na które miałem chrapkę. Nie gniewam się już na niego i darzę go wielką sympatią. Kto chce być moim kumplem, niech napisze. **Daniel Zon, ul. Stokrotki 3/4, 20-539 Lublin.** ● Mam 10 lat. Interesuję się zabytkami i archeologią. Lubię czytać, tańczyć i słuchać muzyki. Uwielbiam Beatlesów i NKOTB. Lubię humor i żarty, mam wiele pomysłów. Chciałabym korespondować z dziewczynką w wieku 10-12 lat. **Maja Jankowska, ul. Asnyka 58/61, 62-800 Kalisz.**

K. Przetacka

● Mam 13 lat, blond włosy i zielononiebieskie oczy. Lubię tańczyć, grać w piłkę ręczną, czytać książki, pisać i otrzymywać listy. Moi ulubieńcy to NKOTB, Jason Donovan i Elvis Presley. Lubię książki pióra Ożogowskiej, Musierowicz, Nienackiego. **Agnieszka Tryniszewska, 87-814 Wieniec, woj. wrocławskie.** ● Jesteśmy trzema kolegami z jednej miejscowości, mamy po 16 lat. Lubimy wszelką muzykę prócz poważnej, lubimy też jeździć na motorach. Chcielibyśmy poznać fajne dziewczyny. Czekamy na listy i zdjęcia. **Rafał Zdziechowski, Marcin Wolaniuk i Marek Oleksiak, 11-034 Stawiguda, woj. olsztyńskie.** ● Jestem wesołą czternastolatką o piwnych oczach i głowie pełnej pomysłów. Bardzo lubię zwierzęta, a najbardziej konie. Cenię szczerość, bezinteresowność, poczucie humoru. Nie lubię szpanu. Jestem molem książkowym. Lubię słuchać dobrej muzyki, chodzić na dyskoteki i śmiać się. **Gośka Jabłońska, ul. I Armii Wojska Polskiego 46, 21-311 Komarówka Podlaska, woj. bialskopodlaskie.** ● Jestem czternastolatką spod znaku Ryb. Kocham zwierzęta, zbieram pocztówki i znaczki, słucham muzyki disco i rap. **Agnieszka Klębowska, ul. Stodolna 90, 21-400 Łuków.** ● Jestem wesołym szesnastolatkiem. Bardzo lubię chodzić po górach. Słucham muzyki dyskotekowej, a szczególnie Jasona Donovana i Tiny Turner. **Damian Zaczyk, ul. Podgórzyńska 6, 58-560 Jelenia Góra-Cieplice.** ● Mam 13 lat. Uwielbiam śmiać się, jeździć konno i tańczyć. Odpiszę na każdy list. **Anna Koszela, ul. Starzyńskiego 1/6, 35-900 Rzeszów.** ● Mam 12 lat i jestem spod znaku Bliźniąt. Chodzę jednocześnie do SP i do szkoły muzycznej. Oprócz muzyki współczesnej bardzo chętnie słucham też klasycznej — Mozarta, Bacha. Uwielbiam czytać — bez książek nie mogłabym żyć. Lubię zwierzęta i chciałabym mieć jakieś w domu, ale mamy za małe mieszkanie. **Magdalena Swinarska, ul. Lessla 2/31, 24-100 Puławy.**

P. Maciągowski

● Jestem wesoły, lubię słuchać Kylie Minogue i Ricka Astleya. Bardzo lubię zwierzęta — mam świnkę morską i rybki. Zbieram puszki, chodzę na judo, często oglądam telewizję. Nie mam przyjaciela. **Krystian Śmiech, ul. Rolnicza 10/58, 33-100 Tarnów.** ● Do szaleństwa zakochana w chłopcach z NKOTB piętnastolatka spod znaku Panny nawiąże kontakt listowny z młodzieżą z całej Polski. **Monika Karbowniczek, ul. Przyjaciół Żołnierza 22a/3, 58-304 Wałbrzych.** ● Jesteśmy dwiema przyjaciółkami pragnącymi nawiązać nowe znajomości. Pasjonuje nas sport, taniec i dalekie wycieczki. Mamy niesamowite pomysły i uwielbiamy się śmiać. Żadnego z Waszych listów nie zostawimy bez odpowiedzi. **Paulina Nowak, ul. Noskowskiego 35/37, 61-705 Poznań, Agnieszka Kowalska, ul. Przepadek 2/1, 61-711 Poznań.** ● Mam 16 lat, jestem wysokim szatynem o niebieskich oczach. Interesuję się muzyką disco i samochodami, lubię chodzić na dyskoteki i do kina. Nie mam przyjaciół i czuję się samotny. **Romuald Lechna, ul. Prochownia 20/25, 64-100 Leszno.** ● Jestem dość wysoką trzynastolatką. Lubię grać w tenisa ziemnego, pływać i słuchać muzyki Roxette. Zbieram papeterie, kartki pocztowe i naklejki. Uwielbiam pisać i otrzymywać listy. **Agnieszka Zielińska, ul. Krzywa 62, 76-200 Słupsk.** ● Mam 13 lat. Interesuję się tańcem, książkami, językami: francuskim i angielskim. Lubię zespoły: NKOTB, Roxette i inne. Odpiszę na każdy list. **Małgorzata Wierszycka, ul. Bolesława Chrobrego 52 m. 83, 26-600 Radom.** ● Mam 14 lat. Moim wielkim świrem jest heavy metal. Uwielbiam Megadeth, Sepulturę, Metallikę i Guns N'Roses. Kocham śmiech i ludzi z dużym poczuciem humoru, choć nie wszystko na tym świecie jest O.K. Chciałabym nawiązać kontakt z metalami z całej Polski. **Agnieszka Korzeniowska, ul. Kosmonautów 1/17, 26-110 Skarżysko-Kamienna.** ● Mam niebieskie oczy, lubię grać w tenisa stołowego i w piłkę nożną. Mam białą mysz, którą bardzo lubię. Nie mam przyjaciół. **Wojtek Rosiak, Gogolewo, poczta Czarna Dąbrówka, woj. słupskie.**

BIURO

● poszukuję
● odstąpię
● doradzę

IDOLE: ● Poszukuję materiałów z Heather Locklear i Catherine Oxenberg (tylko z czasopism zagranicznych). W zamian oferuję wiele materiałów o NKOTB, G. Michaelu, Depeche Mode, Guns N'Roses, Army Of Lovers, Madonnie itp. Mam też katalog i prospekty z samochodami. Proszę o kopertę i znaczek na odpowiedź. **Beata Maj, ul. Czarnieckiego 24/11, 32-602 Oświęcim, woj. bielskie.** ● Za wszystko o NKOTB oddam naklejki, plakaty i wiadomości o wielu gwiazdach muzyki. **Danuta Kurek, ul. Spółdzielcza 12, 82-522 Sadlinki, woj. elbląskie.** ● Za plakaty, wiadomości, zdjęcia i naklejki z Michaelem Jacksonem oddam plakaty NKOTB, Pauli Abdul, Julii Roberts i innych. **Dominika Stanicka, Oziemkówka 48, 08-420 Miastków.** ● Do szaleństwa kocham NKOTB. Chciałabym powiększyć swoje zbiory. Interesuje mnie wszystko, począwszy od malutkich zdjęć, a kończąc na plakatach. Na wymianę mam wiele informacji o gwiazdach sportu, muzyki i filmu. **Katarzyna Zimnocha, ul. Waryńskiego 16/8, 74-400 Dębno Lubuskie, woj. gorzowskie.** ● Interesują mnie materiały dotyczące „Santa Barbary", „Dynastii" i „Pokoleń" (oprócz ostatnich wiadomości ze „Świata Młodych", które już mam). W zamian oferuję mnóstwo wiadomości o waszych idolach, a szczególnie o NKOTB. **Agnieszka Biernacka, 38-471 Wojaszówka 149, woj. krośnieńskie.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB i Guns N'Roses. Za każdą wiadomość o nich (szczególnie ze „Świata Młodych") odstąpię: ponad 500 adresów, naklejki, plakaty i stosy materiałów o innych gwiazdach. **Ania Pyclik, ul. Rolnicza 38a, 34-300 Żywiec.**

OGŁOSZENIA RÓŻNE: ● Poszukuję kaset wideo „Step by Step", plakatów oraz książeczek z „Popcornu" zespołu New Kids On The Block. W zamian oferuję wiadomości i plakaty wielu innych zespołów, kilka kaset magnetofonowych oraz koszulkę z Patrickiem Swayze. Proszę o znaczek na odpowiedź i kopertę. **Elżbieta Gola, Borzęcice, 63-721 Wałków.** ● W zamian za trójwymiarowe widokówki (mogą być zapisane) odstąpię inne widokówki oraz plakaty wykonawców muzyki disco, pop, metal i innych. Zainteresowanych proszę o przysłanie znaczka na odpowiedź. **Beata Kuta, ul. Widok 32, 33-100 Tarnów.** ● Poszukuję książek, wycinków z gazet, zdjęć związanych z historią starożytnego Egiptu. Mogę zapłacić lub wymienić na plakaty i nalepki. **Małgorzata Harczuk, ul. Grunwaldzka 9/32, 44-200 Rybnik 1, woj. katowickie.** ● Uwaga kolekcjonerzy! Mam do sprzedania atrakcyjne znaczki, komiksy, odznaki TZN, proporczyki, książki z serii „Żółty Tygrys", gry Fortuna, Monopoly, stare monety, podręczniki dla klasy VI i VII oraz różne slajdy. Mój adres: **Dariusz Ostojski, os. Konstytucji 3 Maja 1/14, 63-200 Jarocin, woj. kaliskie.** ● Pilnie poszukuję jednostronnych widokówek z miastami i krajobrazami. Mogą być polskie i zagraniczne. Mam na wymianę plakaty wielu zespołów. **Bartłomiej Gowin, os. Kolonia Browar 1/4, 34-300 Żywiec, woj. bielskie.** ● Poszukuję naklejek do albumu „Mój przyjaciel pies" i „Nasi ulubieńcy". Z góry dziękuję. **Marta Zwalińska, ul. Jana III Sobieskiego 9, 05-501 Piaseczno.** ● Jeżeli masz zbędne znaczki lub obrazki z gum „Turbo", przyślij je do mnie. Na wymianę mam obrazki nr 81, 145, 149, 157, 177. **Michał Zabiegły, ul. Skłodowskiej 16a/26, 41-800 Zabrze.** ● Mam na wymianę bardzo dużo naklejek do albumu „Panda". **Michał Piotrowiak, ul. Infułacka 27/3, 22-400 Zamość.** ● Chętnie wymienię lub kupię kartoniki i naklejki do albumów „Alf" i „Dragoland". **Aleksander Mielcarek, 88-324 Jeziora Wielkie, woj. bydgoskie.**

(joz)

UWAGA!

Pierwszeństwo druku ogłoszeń w Kąciku Przyjaciół, Biurze POD i Kąciku Życzeń mają listy, do których dołączycie co najmniej 8 kuponów z Kleksem. Jeśli chcecie, by na łamach „ŚM" ukazały się Wasze gratulacje czy pozdrowienia w odpowiednim terminie — piszcie z miesięcznym wyprzedzeniem.

KUPON Z KLEKSEM

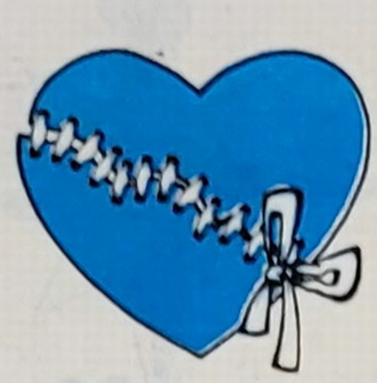

Monika i Maciek

— No i mieli rację — *powiedziała mi Ola, komentując głośną sprawę zniknięcia Moniki Kern i jej chłopca, Maćka.* — Uciekli, postawili rodzinę przed faktem dokonanym. Narobiło się koło tego tyle szumu, że już teraz nie da się ich rozłączyć stosując surowe rodzicielskie metody izolacji. Myślę, że jest to przykład do naśladowania. Może i sama z niego skorzystam, kiedy wyczerpie się moja cierpliwość w bojach o prawo do spotykania się chłopakiem, którego wybrałam, a który rodzicom się nie podoba.

A ja myślę, Olu, że nie jest to z całą pewnością przykład do naśladowania. Nie wiem, jak się rozwikła sprawa Moniki, Maćka i ich rodziców. Być może w momencie, kiedy ten numer „Świata Młodych" ujrzy światło dzienne, ich perypetie zamkną się już jakimiś decyzjami prawnymi. Ale żadne decyzje nie znajdą dla tej niedobrej historii szczęśliwego zakończenia. Wszystkie osoby nią objęte będą w jakiś sposób przegrane, stracą coś ważnego na zawsze.

Monika — szansę na serdeczną więź z rodzicami, na pewność, że ma oparcie w rodzinie. Pozostanie z żalem, że ją zawiedli, nie chcieli zrozumieć, że zlekceważyli jej pierwsze wielkie uczucie. Że swą stanowczością wepchnęli ją w decyzję, której być może będzie kiedyś żałowała.

Rodzice Moniki — kontakt z ukochanym dzieckiem, które szuka ochrony przed nimi u innych ludzi. Które odrzuca ich miłość i przywiązanie. Które swym bezkompromisowym postępowaniem sprowokowało ich do zastosowania w bezradnej rozpaczy metod brutalnych. Odrzucenie przez kogoś kochanego zawsze bardzo boli... Czy to się da zatrzeć?

Maciek — prawo do pomyłki. Jeśli nawet zapędził się w to uczucie pochopnie, jeśli odkryje, że nie wypełni mu ono życia, już nie może się wycofać. Wziął odpowiedzialność za niedorosłą Monikę w swoje ręce. Zdana jest na niego, na jego opiekę, na jego rozsądek — zerwała przecież z rodzicami, a nie dorosła jeszcze do samodzielności...

Rodzice Maćka — pewność, że jeśli się robi coś w najlepszej intencji, to jest to rzecz słuszna. Osłaniając miłość Moniki i Maćka przyczynili się do wykreowania ich na współczesną polską parę Romea i Julii. Imiona Moniki i Maćka, ich uczucie, perypetie tej miłości znane są już w całej Polsce. Jeśli zmęczeni trudnościami, zmęczeni sobą pomyślą o rozstaniu — czy będą mieli odwagę się rozstać? Czy mogą rozczarować cały świat burząc romantyczną legendę?

Dlatego właśnie myślę, że nie należy iść w ich ślady. Zawsze jest możliwy jakiś kompromis pomagający przeczekać ostry konflikt z rodzicami. Nawet wtedy, gdy porozumienie z domem wydaje się niemożliwe. Czy miłość Moniki i Maćka nie była zdolna do przetrwania rocznej próby? Przecież za rok Monika zgodnie z prawem będzie mogła decydować o swym życiu sama.

W tej historii zawinili wszyscy i wszyscy mieli rację. Choć brzmi to absurdalnie, tak to właśnie było. I wszyscy przegrali. Niech to więc nie będzie przykład do naśladowania — niech to będzie ostrzeżenie...

ALFA

CZAS NA BAHAMY

Na poboczu szosy drzewa mają poskręcane liście. Kiedy wziąć je do ręki, rozpadają się na kawałeczki. Są zupełnie suche.

Początek lipca. Kolejny dzień upału. Kolejny bez kropli deszczu...

Wakacje. Już coraz mniej się mówi i pisze o tych, którzy zostaną latem w domach. Bo i po co. Kolonie, obozy, wczasy... Teraz, jeśli się wyjeżdża, to najczęściej tylko do babci na wieś, cioci w mieście...

— *No i co z tego?* — dziwi się, gdzieś między Stanisławowem a Górą Kalwarią, ośmioklasista Cezary. — *Ja to mogę przez całe wakacje zrywać te czereśnie i sprzedawać* — stuka lekko w szalkę z odważnikami. — *Nad morzem raz już byłem. Dużo wody i tyle. Na herbatę się nawet nie nadaje, bo słona. A wakacje? Kto je wymyślił? Pracować trzeba. Interesu pilnować* — spogląda na skrzynki z czereśniami. — *A za kilka, no, kilkanaście lat będę jeździł na Bahamy... nie w czasie wakacji, tylko kiedy sam zechcę.*

Tymczasem...

Wołomin. Miasto: szkół podstawowych kilkanaście, przed tą z numerem 5 ani żywej duszy.

— *Za wcześnie jeszcze* — mówi dyrektorka. — *W telewizor najpierw popatrzą, psa Cywila obejrzą... Tu przyjdą koło czwartej, piątej...*

Piotrek i Zbyszek niechętnie rezygnują z podniebnych lotów na huśtawce. Bo o czym tu opowiadać? W domu o wakacjach nawet się nie mówi. Zbyszek zdał właśnie do drugiej klasy. Chętnie by gdzieś wyjechał, ale rodziców woli nie pytać. I tak wie, że w najlepszym wypadku pojedzie na kilka dni na kemping koło Radzymina. Cztery lata starszy Piotrek marzy o górach, ale jeśli uda się wyjechać pod namiot na Mazury, też się będzie cieszył.

Rozrzucone pośród pól gospodarstwa. W opłotkach duszna cisza. Nawet psy nie ujadają na obcych, łypią tylko leniwie na wpół otwartym okiem.

Dwupiętrowy dom, stodoła, obora, gdakanie kur...

— „*Świat Młodych*"..? — Dziewczyna obierająca na ganku ziemniaki uśmiecha się. Ona pamięta, kiedyś nawet czytała. Czternastoletni Krzysiek słyszał o takiej gazecie. Tomek, 11 lat, nie kojarzy z niczym. Planów na wakacje nie mają żadnych. Choć jeden chciałby nad morze, a drugi w góry i tak wiedzą, że skończy się najwyżej na tygodniowym pobycie u cioci w Warszawie.

Krzysiek przerywa na chwilę malowanie okiennej framugi.

— *Większość kolegów zostaje w domu* — mówi. *Do południa zawsze coś się do roboty znajdzie, a potem jedziemy nad staw. Tylko Leszek wyjeżdża na Mazury, ale dopiero w sierpniu.*

Leszek, jakby usłyszał, że o nim mowa, zagląda przez sztachety. Wraca akurat ze sklepu.

— *Trudno wyjechać samemu, jak się ma 14 lat* — tłumaczy. — *A rodzice pracują. W domu, w polu... Urlop mają krótki albo wcale. Dlatego jedziemy dopiero w sierpniu. Ale i na lipiec mam już plany — siostra się w Wołominie buduje. Jeżdżę tam, pomagam.*

Pomagać przy budowie domu, jak się ma 14 lat, wcale nie jest trudno.

Stanisławów. W miejscowej szkole uczy się 500 dzieci. Na obóz wyjechało... 20.

— *Środowisko wiejskie* — wyjaśnia dyrektorka. — *Jeszcze w zeszłym roku wydawało się, że gorzej już nie będzie. Ale jest. 800 tysięcy złotych — tyle musieli zapłacić za obóz rodzice. Dla większości była to kwota za wysoka. Biednie jest, po prostu. W czasie roku szkolnego fundujemy 70 uczniom obiady, a przydałoby się dwa razy tyle.*

Siedzą pod płotem. Umorusane buzie. Lody na patyku topią się błyskawicznie — lepkie strużki ciekną aż do łokci. To Przemek i Michał. Właśnie wrócili z wakacji u babci. Byli tam wszystkiego trzy dni. Ale to przecież tylko trzy kilometry i zawsze mogą sami do niej wrócić.

Gminny Ośrodek Kultury ma grube mury, chłodniej tu niż na ulicy. Nic dziwnego, że Adam i Robert właśnie tutaj kończą swoje porcje lodów. Pierwszy jedzie w połowie lipca na kolonie. Drugi zostaje we wsi.

Kierowniczka ośrodka to aż się nadziwić nie może; w czasie roku szkolnego trudno się od nich opędzić — i zajęcia sportowe, ping-pong, wideo, a teraz... Nawet instruktor wyjechał, bo nie ma z kim zajęć prowadzić...

— *A jak chciałam zorganizować wycieczkę do lasu* — żali się — *powiedzieli, że jeśli ich na plecach zaniosę, to może się zgodzą. Słońce im w głowach przewraca.*

Dalej droga pośród pól i lasów. Domy z cegły — te stare z dwuspadowym dachem, nowsze trochę, budowane zgodnie z normą obowiązującą przez wiele lat w kraju i te najnowsze w trakcie budowy — z podcieniami, łukami, kolumienkami... I jak tu wierzyć w chłopskie ubóstwo...

Dębe Wielkie. Krzyżówka, szosa do Warszawy, spory ruch.

Robert zaczepiony przez nas ostro hamuje. Zdyszany malec, który biegł za nim, wpada na rower.

— *Wakacje? Kolega do mnie przyjechał, z Warszawy.* — Kiwa głową w kierunku malca. — *Wiozłem go na ramie, ale znudziło mu się, to teraz biegnie... Co tu można robić?* — zastanawia się. — *Do czwartej to się nudzimy. A kiedy słońce schodzi niżej, idziemy pograć w piłkę pod lasem. Czasem przyjdą do mnie koledzy. Gramy w komputer albo oglądamy wideo, ale to też jest nudne — cały rok się gra i ogląda... Za granicę miałem z mamą jechać, do Włoch na wycieczkę, ale paszportu nie zdążyłem załatwić.*

Albo za granicę, albo wcale...

— *Tu wszystko już widziałem* — znudzony czternastolatek zatacza ręką szeroki krąg.

Szkoda, że nie mogę go podwieźć kilkadziesiąt kilometrów dalej, w okolice Góry Kalwarii, gdzie na ocienionych ścianą lasu poboczach szosy tacy jak on handlują zerwanymi rano czereśniami.

Po drodze, z mostu nad Wisłą, widać tylko pojedynczych plażowiczów, choć w słońcu jest grubo ponad 30 stopni. Kąpie się jeszcze mniej; królowa polskich rzek zaczyna cuchnąć już pod Krakowem...

Tomek, którego spotykamy na poboczu szosy, zebrał już wszystko, co rosło w przydomowym ogrodzie. Nie było tego dużo. W okolicy są na ogół większe sady. Ale to oznacza tylko więcej pracy. Truskawki już się prawie kończą. Są czereśnie. Niedługo dojrzeją maliny i wiśnie, potem porzeczki... Jeśli obrodzą, będą jeździć na targ do Warszawy. Jak będzie mało — znowu staną ze skrzynkami pod lasem. Tak jak Marta. Zdała właśnie do czwartej klasy liceum. Jest już prawie dorosła.

— *Jak siedmioro w domu, a ojciec przynosi milion siedemset...* — mówi — *lato nie lato, trzeba pomagać, ile się da.*

...Aż przyjdzie na Bahamy czas...

TOMASZ BRUNNER
Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

KĄCIK ŻYCZEŃ

♥ Najwspanialszej, niezastąpionej przyjaciółce **Iwonie Zabłockiej** dużo zdrowia, dobrych wyników w nauce oraz upragnionego spotkania z Jordanem Knightem życzy jej najlepsza przyjaciółka **Joey'ka z Puszczykowa.** ♥ **Kochanym Rodzicom** z okazji 15 rocznicy ślubu życzymy dużo, dużo zdrowia, pociechy z nas i wielu takich rocznic przeżytych razem w szczęściu i miłości — **Aneta** i **Łukasz.** ♥ Serdeczne życzenia składa **kochanej Mamusi** (pani **Kindze Ekiert**) córka **Karolina.** ♥ Najserdeczniejsze życzenia imieninowe składam memu **bratu Jakubowi.** Życzę Ci dużo zdrowia i radości, wspaniałych wyników w szkole, mniej kłótni z siostrą, grzecznych rodziców, doskonałej maski i płetw do pływania pod wodą, ogromnej ilości Snickersów oraz spełnienia wszystkich marzeń — **Monika Wanago.** ♥ Szczęścia w życiu i dużo radości **Krzyśkowi Łapińskiemu z Ciemniewka** z okazji imienin oraz dużo słońca i spełnienia marzeń **Adamowi Chilińskiemu** z okazji urodzin życzy koleżanka z klasy **Agnieszka M.** Pozdrawiam też wszystkich, którzy tak jak ja spędzają wakacje w domu. Trzymajcie się! ♥ Najserdeczniejsze życzenia z okazji imienin, dużo zdrowia, szczęścia oraz spełnienia najskrytszych marzeń składa **kochającej Mamie Magda H. z Olkusza.** ♥ Kochanemu **Pawłowi K. z Częstochowy** dużo szczęścia, uśmiechu na co dzień i spełnienia wszystkich marzeń życzy **koleżanka,** którą poznał w czasie pobytu w Zbrosławicach. ♥ **Kochanej Mamusi** z okazji imienin wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia oraz pociechy z dzieci i męża **życzy Marysia.** ♥ Z okazji zdania egzaminów wstępnych **wszystkim nowo przyjętym licealistom** serdecznie gratuluje **Jarek Bobrowski z Poznania.** ♥ Z nijakiej okazji moim **najukochańszym Rodzicom — Teresie i Marianowi Korus,** dalszej rodzince i najwspanialszej przyjaciółce pod słońcem — **Kamilce Hutkowskiej,** najserdeczniejsze życzenia zdrowia, wszelkiej pomyślności, wielu sukcesów w życiu i spełnienia wszystkich marzeń składa **Monika.** ♥ **Kaśce, Monice, Jarkowi** i **Tomkowi,** którzy leżeli w szpitalu w Ełku najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia i spełnienia marzeń składa **Sylwia Wiśniewska.** Pozdrawiam wszystkie siostry i lekarzy!

ODKRYWCY, HEJ!

„Ciemno choć oko wykol" — tak jest tylko przez pierwsze minuty po wyjściu z oświetlonego pomieszczenia. Po chwili wzrok się przyzwyczaja i nawet w najczarniejszą noc rozróżnia się kształty, zarysy. Czerń ma różne odcienie!

A poza tym, ileż w tej nocnej czerni światełek, błysków, iskrzeń. Popatrz — na każdym „piętrze" — robaczki świętojańskie, przejeżdżające daleko pojazdy... gwiazdy, księżyc, „spadające gwiazdy", samolot, ...wyładowania atmosferyczne. Noc pełna migotań.

Nocna cisza — posłuchaj! Włącz magnetofon. Nagraj nocną ciszę. Pewno się następnego dnia — przy odsłuchaniu — zdziwisz, jak rozgadana jest noc. Ile głosów, ile szumów, dziwnych dźwięków. Czy potrafisz je zidentyfikować? Rozpoznać? Określić?

Nocni goście. Do świecącej lampy zlatują się różne owady, siadają na szybach oświetlonych okien. Umocuj na ścianie, przed wieczorem, arkusz białego papieru. Przygotuj nocną lampę, reflektor, silną latarkę. Po zapadnięciu zmroku oświetl arkusz.

Zlecą się dziesiątki rozmaitych gości. Dobrze byłoby mieć atlas owadów, aby je rozróżnić, rozpoznać, nazwać.

Przyglądaj się — nie zabijaj.

STRACH MA OCZY JAK SPODKI

Noc w nie znanym terenie, w lesie, w ogrodzie budzi lęk. Lekki podmuch wiatru odczuwa się jak dotknięcie zimnych łap potwora. Szelest liści jak szepty zjaw...

Trzask... wiesz, że to pękła gałązka pod twoją stopą, a zrywasz się do panicznego biegu. Tajemnicze szpony wyciągają się do ciebie. Wiesz, że to krzaki porzeczek, ale lęk tłumi rozsądek. Coś migocze... coś iskrzy. Szeleści i szumi... Duchy? Bandyci?

Strach jest naturalną reakcją na zagrożenie, a ciemność stwarza poczucie niepewności. W ciemności ze strachu jeżą się włosy, dostajemy gęsiej skórki, oblewa nas zimny pot, serce zaczyna bić jak szalone.

Wyobraźnia działa, pogłębia strach, strach pobudza wyobraźnię. Jak się zachowywać w ciemnościach?

● Dla dodania sobie odwagi niektórzy hałasują: śpiewają, gwiżdżą, pokrzykują. Ale dla własnego bezpieczeństwa należy zachowywać się cicho. W ciszy więcej się słyszy i lepiej widzi!

● Nie straszyć... siebie ani innych. Wśród kolegów mogą być osoby nieodporne psychicznie. Przestraszone mogą zachować się niebezpiecznie dla siebie i innych.

● Grupa powinna trzymać się razem. Rozproszenie dezorientuje i powoduje dodatkowe lęki.

● Każdą sytuację wywołaną „nocnymi lękami" starać się opanować poczuciem honoru i humoru. (*Ja mam się bać? Czego? Dlaczego? Moja duma na to nie pozwala... Dowcipem, celnym odezwaniem, rozśmieszającym komentarzem można rozładować napięcie. Uspokoić siebie i towarzyszy.*)

Niejeden odważniak z duszą na ramieniu wychodził w noc świętojańską szukać żarzącego się tajemniczym światłem kwiatu paproci. Nie znajdował, bo ten ognik nie jest kwiatem, nie ma nic wspólnego z paprocią. Można go zobaczyć w ciepłą, letnią noc i to nawet niekoniecznie w lesie. To są świetliki zwane także robaczkami świętojańskimi — chrząszcze, których samiczki mają szczątkowe skrzydełka, nie latają, ale za to świecą najmocniej. Świecą nie tylko dorosłe owady, ale także ich larwy, a nawet jaja.

Zupełnie ciemną, bezdeszczową nocą niejednego przestraszyły w lesie żarzące się punkty i plamy. Jeżeli jednak przezwyciężył strach i dotarł do źródła tych światełek, odnalazł je w leżących spróchniałych pniach, w próchniejącym u podstaw drzewie. Na korze lub pod nią. Obejrzane pod lupą okazywały się grzybniami smacznego grzyba — opieńki miodowej.

Mam kolejną zwariowaną propozycję dla tych, którzy spędzają wakacje w rodzinnym domu!

Proponuję noc poza domem, „noc pod gwiazdami", noc „bez dachu nad głową".

Ci, którzy bywali na obozach harcerskich wiedzą, jaka to frajda nocować pod namiotem. Wędkarze spędzający noce nad brzegiem wody, turyści, których zapadający zmrok złapał w drodze, z zachwytem opowiadają o urokach godzin spędzonych pod rozmigotanym gwiazdami niebem...

...Może i Wam uda się przeżyć tego lata taką przygodę?

Mogą być pewne kłopoty. Mogą rodzice wyrażać wątpliwości, mogą uznać ten pomysł za ryzykowny, niebezpieczny, niezdrowy.

Trzeba uznać ich racje i... poprosić o pomoc. Trzeba znaleźć odpowiednie miejsce, trzeba zapewnić bezpieczeństwo, trzeba właściwie przygotować noclegowisko.

Udawało się organizować takie zwariowane biwaki w kącie ogrodu, na działkach, na przydomowej łące, nawet na osiedlowym podwórzu (w piaskownicy!).

Przed kilku laty chłopcy z zastępu NAL mieszkający w jednym bloku nocowali na swoich balkonach.

Namawiam Was na taki nocleg „pod gwiazdami". Napiszcie, czy się udał!

PRZEWODNIK LATA

Przewodnik Lata czerpał pomysły i rady z książeczki (jeszcze nie wydanej!) J. Stykowskiego ***„Na traperskiej ścieżce".***

SOL '92

● WIT-ek ● WIT-ek ●

Wakacyjny informator turystyczny

Sezonowa agenda „Świata Młodych"

Byłeś... widziałeś... chcesz, aby inni zobaczyli to co Ty — pisz do WIT-ka.

Byłam... widziałam... innych do wędrowania po kaszubskich drogach zachęcam. Pięknie tu, tak jak pięknie być może tylko tam, gdzie woda z lądem się spotyka — pisze **Beata Korsak** z Poznania.

...Wejdź do Kaszubskiego Parku Etnograficznego. Połóż polny kwiatek na grobie Izydora i Teodory Gulgowskich.

Izydor był „szkólnym", czyli nauczycielem wdzydzkiej szkółki, Teodora — malarką, siostrą miejscowego proboszcza. Połączyła ich miłość do tej niezwykle pięknej ziemi. Ogarnięci twórczą pasją stworzyli coś co nazwano potem „kaszubską szkołą przemysłu ludowego".

Nie ma już tej pierwszej chałupy. Spłonęła przed 60 laty, ale są inne. Jest dworek, karczma, wiatrak, kościółek wśród drzew. W dole piękne jezioro.

● *WIT-ku, przyjedź do Błonia, pokażemy ci Łysą Górę. Może zobaczysz tu czarownicę...* — **Mariola.**

Tak, tak Łysa Góra jest nie tylko w Górach Świętokrzyskich. Ta spod warszawskiego Błonia to właściwie rozległe tereny nad rzeczką Utratą, na których w XIII wieku stało obwarowane wałem grodzisko.

No i właśnie w księżycowe noce czarownice podwarszawskie spotykają się tu na ważne obrady. W dzień nic na te harce nie wskazuje.

Błonie oddalone od Warszawy o 20 km jest miastem już od XIV wieku. Było ongiś ważnym ośrodkiem administracyjnym i handlowym. Zachował się zabytkowy układ ulic, rynek, ratusz z połowy XIX wieku (projekt Marconiego), bardzo piękny późnogotycki kościół parafialny.

● *WIT-ku, obejrzyj tę widokówkę. Zobacz, jak piękne są te domki na rynku w Lipnicy Murowanej. Byłam na wycieczce w Dębnie, Brzesku, Bochni, w Lipnicy i Wojniczu. Bardzo tę trasę wszystkim polecam i do mojego miasta Tarnowa zapraszam* — **Katarzyna Mróz.**

Gdziekolwiek dzisiaj są polskie cyrki, tam pierwszych pięciu widzów z dzisiejszym numerem „Świata Młodych" (sobotnim) ma zapewnione darmowe bilety.

Zawsze w sobotę szukajcie cyrków: **„Arena", „Arlekin", „As", „Kometa", „Olimpia", „Wisła", „Warszawa", „Big-Top" i „Piccolo".**

Pysznej zabawy!

AKTUALNE!

Dla tych, co w Warszawie

Warszawski Ośrodek Kultury (ul. Elektoralna 2, tel. 20-48-36) proponuje:

we wtorki i czwartki od 11 do 13 — naukę tańca,

w środy i piątki — wakacyjne studio piosenki.

w czwartki od 10.30 — spektakle teatralne,

w piątki od 11 do 15 — wakacyjne atrakcje komputerowe.

W soboty i niedziele dla całych rodzin wycieczki — „Rodzinny weekend na Mazowszu".

★ ★ ★

KĄPIELISKA

Kto pomoże w sprzątaniu, może za darmo korzystać z kąpieliska **„Skry"** przy ul. Wawelskiej 3/5.

Normalne bilety wstępu kosztują 8000 zł, dla uczestników akcji „Lato w mieście" — 5000 zł.

Na Szczęśliwicach przy ul. Usypiskowej 7 kąpiel za 10 i 5 tys. zł. Dzieci z Ochoty i uczestnicy akcji „Lato w mieście" — wstęp wolny.

„Warszawianka" zaprasza na swoje piękne baseny (ul. Merliniego 8). Bilety po 15 i 10 tys. zł.

Odkryty basen **w Powsinie** (ul. Maślaków 1) czynny codziennie od 10 do 18. Koloniści płacą po 5000 zł. Inni — 8000 zł.

Nad Wisłą kąpieliska przy Wale Miedzeszyńskim 407 — najtańszy bilet 10 tys. zł, przy Wale Miedzeszyńskim 345 — bilety po 40 i 20 tys. zł. Te tańsze tylko do 15 lat!

w Śródmieściu

Kryty basen przy ul. Rozbrat. Od 9 do 14 za darmo kąpią się koloniści i uczestnicy „Lata w mieście".

Basen „pod balonem" na ul. Inflanckiej — bilety po 18 i 12 tys. zł.

Wola — odkryty basen „Olimpia", ul. Górczewska 69/73. Bilety po 12, 8 i 5 tysięcy zł. Uwaga, uwaga! Dla gości basenu — Wesołe Miasteczko Cricoland.

Czy prowadzisz kronikę swojego lata — „Dziennik Odkrywcy"? Ten „Dziennik..." + przynajmniej 1 000 000 „szans" da ci wielką, niepowtarzalną szansę na wspaniałą, wrześniową wyprawę z Przewodnikiem Lata.

SPOSÓB NA DUCHY

Ciemna noc, las, dziwne odgłosy, gdzieniegdzie światełka... Może tu straszy?! Duchy?!

W takiej sytuacji najlepsze jest stare harcerskie hasło „Czuj duch!" — radzi pani **IZABELA WĘGIERSKA.** — Od dawna ludzie lubili się nawzajem straszyć. Przebierano się za straszydła, wilkołaki, śmierć itp. Jeden krzyczał, huczał, a inni piszczeli ze strachu, a może z radości. Do dziś bawimy się w straszenie się. Często na obozach ktoś przebiera się za ducha i w białym prześcieradle snuje po lesie. Ale harcerzowi nie wypada się bać (a przynajmniej okazywać strach), więc widząc lub słysząc niezidentyfikowaną zjawę woła „Czuj duch!".

Własny duch czuwa, żeby inny duch w nas nie wszedł.

— Dosłownie nie wszedł?

— Spotkanie z niby-duchem, czyli kolegą w prześcieradle, niczym oczywiście nie grozi. Ale może zdarzyć się tak, że pojawi się prawdziwy duch i wtedy rzeczywiście musimy być czujni.

— Jak to prawdziwy?

— Już wyjaśniam. Człowieka można podzielić na trzy części. Ciało fizyczne, ciało naturalne i ducha. Nasze ciało to powłoka, którą dostajemy na pewien okres istnienia. W ciało wchodzi dusza, która daje nam inteligencję, uzdolnienia, wiedzę, pamięć. Natomiast łącznikiem między duchem a ciałem fizycznym jest ciało astralne. Astral to nasze nastroje, żądze, lęki, odczucia, myśli. Jest energią, która daje nam siłę. W momencie śmierci z człowieka wychodzi duch i ciało astralne. Jeżeli śmierć następuje w wyniku choroby czy ze starości, to astral jest już słaby i zanika. Duch idzie do czyśćca. Natomiast gorzej jest z zabójcami, samobójcami, ludźmi nieprawymi, którzy żyli niegodnie. Oni zostają ukarani i przez wiele lat ich astrale wraz z duchami chodzą w tak zwanych miejscach pokutnych. Jeżeli upatrzą sobie osobę medialną (mogącą nawiązywać kontakty z zaświatem), nieraz zasiedlają się w niej jak choroba. I na tym właśnie polega wejście prawdziwego ducha.

— Czy według pani zabawy w duchy są czymś groźnym?

— Zależy jakie. Udawanie ducha, przebieranie się, straszenie oczywiście nie. Jest to zabawa towarzyska. Na ogół chłopcy straszą, a dziewczyny udają, że się boją. To stało się już tradycją. Ale organizując taką zabawę należy brać pod uwagę gusta innych. Czy na pewno będzie to dla nich coś fajnego, a nie na przykład stres, którego i tak już w życiu nie brakuje? Po prostu — nie czyń drugiemu co tobie nie miłe.

Natomiast za niebezpieczne uważam zabawy w wywoływanie duchów.

— Dlaczego?

— Zupełnie niechcący można przywołać w ten sposób prawdziwego ducha i jeżeli wśród nas będzie osoba medialna, czyli mająca predyspozycje do nawiązywania kontaktów z zaświatem, może się to źle skończyć. Sama spotkałam się z kilkudziesięcioma przypadkami załamań nerwowych z tego powodu. Między innymi dlatego nie odpowiedziałam na pani pytanie o sposoby wywoływania duchów, jak również nie sprecyzuję cech osoby medialnej, ponieważ naprawdę w tej dziedzinie lepiej nie próbować swoich sił. I tak mam już wystarczająco dużo pracy.

— Przy wywoływaniu duchów?

— Wręcz przeciwnie, przy odwoływaniu. Przychodzą do mnie ludzie wyczerpani obecnością ducha przy sobie. Niestety, mało jest kulturalnych, miłych duchów. Na ogół są one małpio złośliwe. Trudno jest żyć z takim nieciekawym „sublokatorem". Tu zaczyna się ciężka praca egzorcysty, a więc osoby, która potrafi nawiązać kontakt z zaświatem i ma wpływ na działania duchów pokutnych. Ja takie właściwości posiadam.

Jeśli po tej lekturze ktoś nie zaśnie dzisiejszej nocy... Jeśli ktoś zawaha się przed wejściem do ciemnego pokoju... Ktoś będzie dzwonił trwożliwie zębami na nocnej warcie — oj, to najdą nas wyrzuty sumienia, bo nikogo nie chcieliśmy przestraszyć.

Jesteśmy przekonani, że wiecie — tak jak i my — iż nie wszystko trzeba brać śmiertelnie poważnie. Postanowiliśmy po prostu zabawić was opowieściami o zjawiskach, które pociągają, niepokoją niemal wszystkich, choć wielu zaklina się, że nie wierzy w nie ani ciut, ciut.

Wierzyć nie trzeba, poczytać można. Nawet wypada — skoro świat się tym interesuje...

Jest kilka sposobów na odwołanie ducha, a jednym z nich jest modlitwa. Na ogół duchy pokutne, nie mogące dostać się do czyśćca, potrzebują właśnie modlitwy — szczerej, głębokiej.

— Czy odwołanie ducha jest tak trudne, że człowiek nie może pomóc sobie sam?

— Bywa, że nie może. Ale modlitwa jest bardzo skuteczna przy przypadkowych spotkaniach z duchami.

— Jak to przypadkowych?! Na ulicy, w sklepie?

— Są takie miejsca, w których spotkanie ducha jest możliwe nawet bez wywoływania go. Najczęściej dzieje się to w miejscach historycznych, związanych z jakimiś dramatami ludzkimi. Są to na przykład stare zamki, pałace, cmentarze, pola bitew.

— To znaczy, że turysta chodzący po ruinach zamku powinien się bać nie tylko obsunięcia się kamienia?

— Duchów nie należy się bać. One naprawdę nie mogą zrobić nic złego. Trzeba zrozumieć, czego duch od nas chce i po prostu pomodlić się za niego.

— Rozumiem, że pani duchów się nie boi?

— Gdybym się bała, nie mogłabym być egzorcystką. A muszę powiedzieć, że jest to bardzo trudna praca. Osoby zainteresowane szczegółami odsyłam do książki, którą piszę. Będzie ona zatytułowana ***„Moje przygody z duchami"*** i ukaże się prawdopodobnie na jesieni. Zamieszczam w niej wiele dowodów na istnienie zjawisk, w które jedni wierzą, inni nie.

— Czy ma pani na myśli zjawiska pokazane na przykład w filmie „Duch" z Patrickiem Swayze w roli głównej?

— Między innymi tak. A swoją drogą ten film to bardzo dobry przykład. Według mnie jest w nim 95 procent prawdy opartej na doświadczeniach egzorcystów.

— Naprawdę nie jest to bajka dla dorosłych?

— Odpowiedź znajdzie pani w mojej książce. Można wierzyć albo nie, ale przeczytać warto.

— Dziękuję serdecznie za rozmowę. Czuj duch!

Rozmawiała **JOANNA ZAWADZKA**

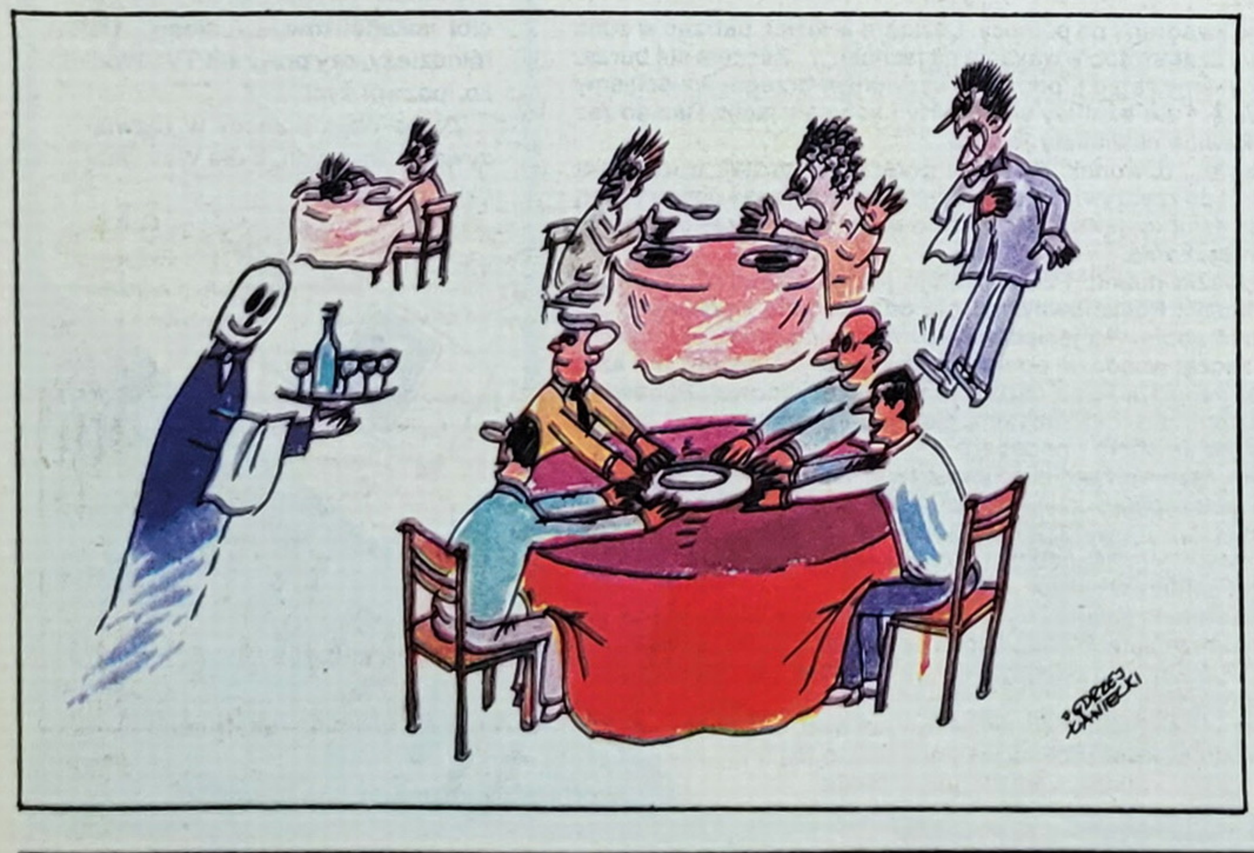

inkubator

WAKACYJNE MYŚLI

Eureka! Odkryłam! Wyobraźcie sobie — w wakacje także można twórczo MYŚLEĆ!

Plaża, piasek, słońce. A ja, wyrzucając w krzaki puszkę po Coca-Coli, jestem dumna, bo... potrafię myśleć o ekologii.

Podrywając chłopaka przyjaciółki, dumam o... przyjaźni między narodami!

Zakładam walkmana, by wysłuchać po raz setny tej samej kasety i rozmyślam o... wspaniałych sposobach pożytecznego spędzania wolnego czasu!

Gdyby tak każdy potrafił równie naukowo, rozsądnie i światowo myśleć jak ja...

Bad Girl

GÓRĄ SZAMANI!

— Jarek, ratuj! — zajęczałam już od progu zakatarzonym głosem.

Byłam mocno przeziębiona, „smarkata", piekły mnie oczy, wstrząsał mną bolesny kaszel. Jednym słowem — miałam dość! A zależało mi na tym, aby wyzdrowieć jak najszybciej, bo za tydzień miał być zlot, na którym być MUSIAŁAM!!! No i zamieszkałam na parę dni w Jarkowym domu.

Ten dom jest zawsze dla wszystkich otwarty, spotyka się tam mnóstwo ludzi, niektórzy zostają na noc. Przepojony miłością hippis przyjmuje wszystkich z uśmiechem! Mną też natychmiast się zajął.

To było coś niesamowitego — zachowywał się jak szaman, czynił jakieś niezwykłe obrzędy. Zostałam zapakowana do łóżka, ubrana w wełniane skarpety, do których nasypał gorczycy, na szyi miałam tajemniczy naszyjnik — czosnek pokrojony w drobną kostkę, owinięty gazą. Smród niesamowity — sama nie wiem, jak on mógł to znieść!

Co jakiś czas musiałam pojawiać się w kuchni — tam przechodziłam inhalację: wdychałam parę z wywaru ziół eukaliptusa, a jednocześnie moje stopy przechodziły gorącą kąpiel z dodatkiem czarnej gorczycy. W tym czasie Jarek wietrzył pokój.

Jedynym napojem, który pozwalano mi pić, było gorące mleko z miodem i masłem. Oprócz tego dwa razy dziennie dostawałam buraka. Jarek najpierw drążył w nim otwór, wypełniał go cukrem, potem wstawiał do piekarnika i czekał aż warzywo „puści sok" i zrobi się wewnątrz niego gęsta, czerwona mazia. Na koniec wkraczał z poważną miną do pokoju z gorącym burakiem w ręce, kazał jeść i wyobrażać sobie, że to... kogel-mogel.

Uważam jednak, że najbardziej pomogły mi... bajki czytane na dobranoc! Na trzeci dzień zobaczyłam bardzo wyraźną poprawę. Nic nie mówiliśmy na ten temat, aby... nie zapeszyć! Na czwarty — jejku! Jestem zdrowa! Została tylko lekka chrypka!!!

Dzięki ci, szamanie, uzdrowiłeś mnie!

Hej, przeziębione ludziki! Spróbujcie wykorzystać te czarodziejskie sposoby! One naprawdę działają!

Psuja

MŁODY CZŁOWIEKU

...borykający się z codziennymi i niecodziennymi problemami, nie tylko w szkole, ale również w życiu prywatnym. Jeżeli nikt cię nie rozumie, nie masz się do kogo zwrócić, wtedy... Wtedy, pozostaje ci tylko „*Wojna domowa*" Marii Zientarowej, oczywiście.

Ciężkie jest życie nastolatka — każdy chyba doświadczył tego na własnej skórze. Anula i Paweł — bohaterowie tej książki — ciągle muszą walczyć ze swoimi rodzicami.

„Skąd my to znamy?" — zapytacie, to rzeczywiście typowy konflikt pokoleń, tyle że ten „wojenno-domowy" rozgrywa się na początku lat sześćdziesiątych. Jednak problemy całkiem współczesne: moda, slang młodzieżowy, muzyka, ceny...

Jak przekonać rodziców, że to „coś" na głowie, to nie dzieło wichury, ale najmodniejsza fryzura, że szkielety w uszach, trupie czaszki — to młodzieńcze szaleństwo, wir, któremu warto dać się wciągnąć, chociażby na kilka miesięcy.

Czy można im udowodnić, że dziwne, hałaśliwe dźwięki są muzyką, która naprawdę ani trochę nie przeszkadza w odrabianiu lekcji?

★ ★ ★

Na te, i na wiele innych pytań znajdziesz odpowiedź, młody, szukający zrozumienia człowieku w tej książce. Odsyłam cię do niej. Uwierz, warto ją przeczytać. Tym razem ten slogan, powtarzany przez tysiące wydawców książek na całym świecie, jest zgodny z prawdą.

Wciągnij się w wir wojny domowej, a na pewno pomoże ci on przezwyciężyć trudne problemy. Bo kiedy staniesz się trzydziesto-, czterdziestolatkiem pozbawionym krzty humoru, będziesz z kolei ty nękał swoje potomstwo...

Edyta

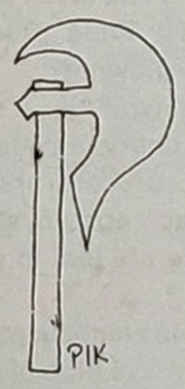

SPOSÓB NA ZŁAGODZENIE KONFLIKTU

KOSMETYKI KLEOPATRY

Podczas mojej ostatniej wizyty w sklepie z kosmetykami o mało nie wpadłam w nerwicę. Przyczyną były oczywiście ceny. Zastanawiam się, czy kogokolwiek stać na krem za 150 tys. zł.

Przed chorobą psychiczną uchronił mnie zamieszczony w jednym z czasopism artykuł o pielęgnacji urody domowymi (tanimi!) środkami. Postanowiłam wypróbować „kosmetyki Kleopatry" na sobie: może w końcu zlikwiduję te wstrętne krosty na twarzy?

Z szaleńczym błyskiem w oku wyruszyłam do sklepu, by kupić mleko, miód, płatki owsiane, cytrynę i pomarańczę. Następnie zaczęłam przygotowywać tajemnicze eliksiry. Na początku postanowiłam poświęcić moje włosy — wyglądają tak idiotycznie, że nic im już nie zaszkodzi. Dodałam więc do mleka łyżkę miodu i wylałam tę lepką maź na włosy. Poczułam się dziwnie... A może powinnam jednak odżałować 30 tysięcy zł na ELSEVE?

Następnym etapem była maseczka owocowa. Wycisnęłam sok z pomarańczy i cytryny, zmieszałam i wysmarowałam nim twarz... Następnie nałożyłam namoczone płatki owsiane na czoło, po czym wyszłam z łazienki.

Przy okazji wpadłam na tatę, który na mój widok o mało nie dostał zawału!

Z trudem wytrzymałam pół godziny, w końcu z ulgą zmyłam lepką papkę z twarzy i umyłam włosy. I, ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, okazało się, że włosy mają połysk i łatwo je można ułożyć. A jeśli chodzi o krosty — cóż, po prostu jestem niecierpliwa! Ale ja je wytępię!

Stwierdziłam, że te „kosmetyki Kleopatry" są naprawdę niezłe, a przede wszystkim tanie! Polecam! Trochę dziwnie się czułam z lepkimi włosami, ale... czego nie robi się dla urody!

Joan Varmuzińska-Comandos

WAKACYJNA ROBOTA

— *To klęska* — krzyknęła mi w ucho Magda. — *Żadnego kieszonkowego!*

— *Jak to?*

— *Zero! Oni by tylko oszczędzali, oszczędzali... A jak prosić o jakiś ciuch, to krzyczą: „Weź się do roboty!"*

Ta rozmowa z Magdą nasunęła mi pewien pomysł. Po co mam prosić rodziców o forsę, skoro mogę zarobić ją sama?!

Następnego dnia zaczęłyśmy z Magdą, (która znów była bez grosza) szukać pracy. Wkrótce znalazłyśmy ją na... plantacji truskawek.

Wymarzona robota! Można się najeść soczystych owoców, poopalać się, pogadać i... za to wszystko dostać forsę.

Zapowiadało się bombowo! Tak było przynajmniej pierwszego dnia. Drugiego — Magdę zaczęły boleć plecy. Trzeciego — mnie z pleców zaczęła schodzić skóra. Czwartego — Magda rozchorowała się od truskawek! W ogóle byłyśmy jakieś nie w formie.

Truskaweczki zaczęły mi się dwoić i troić w oczach. A ich smak zbrzydł mi jak żaden inny. Poza tym przez parę dni nie mogłam się wyprostować.

I to wszystko za marnych parę groszy!

Good baby

ALKOHOLIZM

Bardzo poruszył mnie amerykański film „Mamo, przestań pić". List ten piszę tuż po jego emisji.

Sam tytuł wskazuje na temat tego filmu. Zaintrygowało mnie, że nie przedstawiono w nim obdartych żebraków, lecz zwykłą amerykańską rodzinę, bardzo dobrze sytuowaną.

Patty przenosi się do nowego domu. Pragnie wywrzeć w szkole jak najlepsze wrażenie. Chce ukryć „wadę" swojej matki. Do klubu dzieci alkoholików przychodzi przez przypadek. Najpierw ucieka stamtąd, chcąc chronić matkę przed wyśmiewaniem, wyzywaniem itp. W pewnym momencie nie ma już jednak na to siły i... otwiera się przed dziećmi z tego klubu. I tu następuje niespodziewany koniec filmu.

Po obejrzeniu tego utworu zaczęłam zastanawiać się nad naszymi rodzimymi polskimi alkoholikami. Pojęcie „alkoholik" pojawia się w Polsce bardzo rzadko. Jeśli już to — pijak, a nie alkoholik. I iluż takich „nieświadomych" alkoholików jest w naszej społeczności! I choć mnie ten problem bezpośrednio nie obchodzi, mam nadzieję, że będzie powstawać coraz więcej instytucji i programów zajmujących się tym problemem, takich jak np.: Kluby „AA", „Al-Anon" dla partnerów i przyjaciół alkoholików, „Alateen" dla młodzieży, czy program TV „Wódko, pozwól żyć!".

Życzę Wam pomocy w rozwiązywaniu trudnych, a dla Was ważnych problemów.

G.A.L.

PRACA

Z jednej strony tysiące bezrobotnych wyczekujących na jakąś ofertę w biurze zatrudnienia, ludzi wałęsających się po ulicach bez celu, bez zajęcia.

Z drugiej strony — na ulicach tony śmieci, których nie ma kto uprzątnąć. Rząd boryka się z problemem zatrudnienia bezrobotnych, a wokoło jest tyle pracy! Czy posłowie zasiadający w polskim parlamencie nie mogą zrozumieć tak prostej sprawy? Ależ nie, oni o tym wiedzą, tylko powstaje problem: kto i czym zapłaci. Przecież ludzie nie będą pracować za darmo „dla dobra ogółu".

Wiadomo ogólnie, że Polska nie jest krajem bogatym, ale można przecież płacić pieniędzmi zebranymi z podatków nałożonych na obywateli od stycznia. A że mało, to już inna sprawa. Ludziom, którzy nie mają nic, na początek wystarczy niewielka suma.

Po co dawać zasiłek ludziom, którzy nic nie robią? Lepiej chyba zapędzić ich do roboty. A przy tym jak piękny i czysty byłby nasz umiłowany kraj...

Mała Karolinka

NOCNA WIZYTA

Był kwadrans po północy. Leżałam w łóżku, patrząc w sufit. Wyobrażałam sobie wakacje na jachcie. „...Zaczęła się burza. Zwinęliśmy żagle i, podpłynąwszy bliżej brzegu, spuściliśmy kotwicę. Fale odbijały się o burty i kołysały jacht. Raz po raz błyskawice oświetlały jezioro..."

Nagle... dzwonek. Wstałam półprzytomna (jak trudny jest powrót do rzeczywistości). Podeszłam do drzwi i popatrzyłam przez dziurkę: jakiś pijak próbował otworzyć drzwi do naszego mieszkania.

Przyszła mama. Powiedziałam jej, że pijaczyna chce nas odwiedzić. Postanowiłyśmy nie odzywać się i poczekać, aż pójdzie sobie. Po jakichś pięciu minutach facet, zataczając się, zaczął wchodzić po schodach do góry. Niestety, nie szło mu to najlepiej — po paru stopniach zrezygnował. Ponownie zadzwonił do nas (jestem ciekawa, czemu akurat nasze mieszkanie sobie upodobał).

Tym razem dzwonek obudził tatę. Zobaczywszy nas przy drzwiach zapytał, co się stało. Odpowiedziałam. Tata wyszedł na korytarz. Powiedział pijakowi, że ma iść do domu. Ten sprzeciwił się, jednak po krótkiej a ostrej wymianie zdań zaczął schodzić na dół.

Poszłam do pokoju i wyjrzałam przez okno. Mniej więcej po piętnastu minutach nasz „gość" wyszedł z klatki. Zawołałam tatę. Razem patrzyliśmy, dokąd pójdzie ten nieszczęsny człowieczek.

Wszedł do bloku naprzeciwko. Ciekawe, czy tam mieszka, czy poszedł kogoś „odwiedzić"?

Mada

inkubator

Kiedyś Bogdan Litwiniuk napisał scenariusz przedstawienia „Opera o Krzysztofie Kolumbie". Poznański zespół „Łejery" postanowił włączyć ją do swego repertuaru. Ale zanim spektakl pojawił się na scenie, „Łejery" dość znacznie „Operę" przerobiły. „Zhamerszczyły" — jak sami mówią (żeby nie było nieporozumień: Jerzy Hamerski to szef poznańskiego zespołu). Dziś właśnie ich wersję przedstawienia — dodatkowo nieco „uświatomłodowioną", proponujemy wszystkim tym, którzy uwielbiają zabawę w teatr. A inscenizacja „Opery" jest naprawdę prosta — wystarczy trochę starych gazet, kilka koszulek marynarskich, kawałek materiału na żagiel i... no i jeszcze, oczywiście, sporo wyobraźni. Ale tego na pewno Wam nie brakuje.

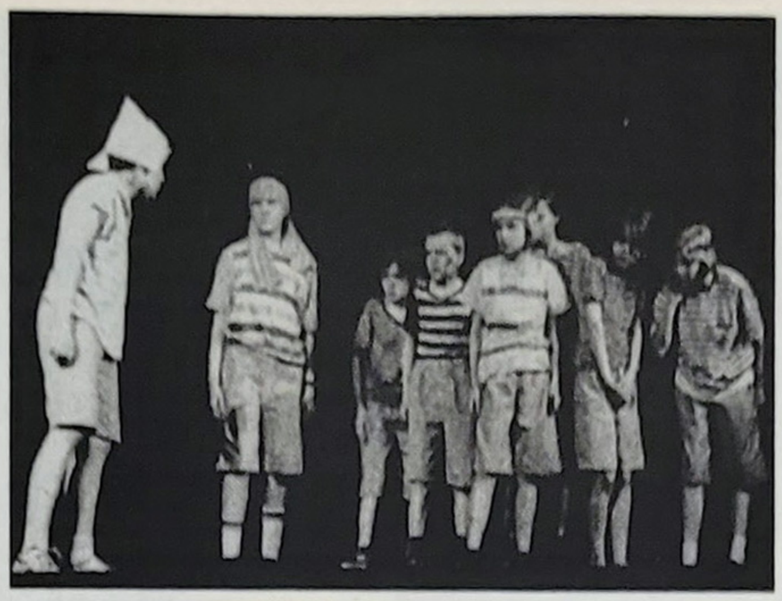

OPERA O KOLUMBIE

Muzyka spokojna. Na środku sceny leżą gazety. Wchodzi Kolumb. Dostrzega gazety, zaczyna je czytać.

Muzyka bardzo żywa. Wpadają pozostali uczestnicy przedstawienia z kulami zrobionymi z gazet, ze strzałami. Rzucają w siebie kulami. Bijatyka, przepychanka. Kolumb chce początkowo przyłączyć się do zabawy, ale, zniechęcony, wraca do gazet. Lecz zaraz wpada na pomysł — robi z jednej z nich statek.

Muzyka spokojna. Dzieci skupiają się wokół Kolumba. Później sięgają po gazety i tworzą z nich kurtynę. Kolumb wchodzi za nią i po chwili nad kurtyną „płynie" zrobiony przez niego statek. Gdy dopływa do końca — kurtyna opada, odsłaniając głowy dzieci. Po chwili kurtyna się rozchyla, wychodzi Kolumb ze stateczkiem

Kolumb: — Pięćset lat temu ludzie nagle poczuli, że jest im w domach ciasno, smutno i nudno. Marzyli o tajemniczych Indiach Zachodnich, gdzie rośnie pieprz i słodki cynamon, a złoto leży na ulicach. Kolumb zbudował okręty i popłynął nimi wciąż na zachód, do Indii, po skarby. I o tym właśnie będzie dziś opera.

Aktorzy odkładają gazety i skupiają się w chórek. Kolumb chodzi na jego tle.

Chórek (na melodię „Bo nie zna życia, kto nie służył w marynarce"):

Fortuna wzywa cię, Kolumbie, do działania,
Na ciebie patrzy świat i Hiszpania,
Podanie złóż i głowę susz Królewskim Mościom,
Na pewno wnet się ugną przed twą uczonością.
O tobie pisać będą szopki i tragedie,
I zagraniczne encyklopedie.
Choć jeszcze nieraz gwiazda twoja zblednie,
Po śmierci czeka cię wspaniały los.
Dlatego nie trać ducha,
Choć zimny wiatr ci dmucha,
Choć zimny wiatr ci dmucha, Kolumbie,
Prosto w nos.
I wiedz, że życie płynie
Jak seans w kinie
I sława cię ominie o mały włos

Werbel — chórek maszeruje raźno po gazety, tworzy z nich mur. Aktorzy stają się strażnikami!

— Uno, dos!
— Jesteśmy — dzielne żołnierzyki.
— Nosimy — sztywne kołnierzyki.
— Do nosa — używamy chustki.
— Nie wpuszczamy — bez przepustki.
— Pan dokąd? Do kogo? Do kogo?

Kolumb: — Ja do króla.

Strażnicy: — Do króla? (zdziwienie)
— Do króla? (oburzenie)
— Do króla? (wyśmiewanie)

Kolumb: — Panie sierżancie, czy mogę przejść do króla?

Strażnik I: — Nie!

Kolumb: — Panie kapitanie...

Strażnik II: — Nie!

Kolumb: — Panie...

Strażnik III: — Nie!

Kolumb: — Panie generale, czy mogę przejść do króla?

Strażnik IV: — Nie! Nie! Nie!

Kolumb (*uświadamia laikom, jak ważna jest jego wyprawa*): — Ale posłuchajcie: za morzem leżą Indie Zachodnie. Rośnie tam pieprz i słodki cynamon, i figi, i daktyle. To wszystko jest tam!

Strażnik (*niezwruszony*): — To możesz z tym zaczekać pan!

Kolumb: — Ale ja mam genialny plan. Zbudujemy okręty i popłyniemy wciąż na zachód. Do Indii, po skarby!

Urzędnik I: — Podanie pójdzie służbową drogą: ode mnie do ochmistrza.

Urzędnik II: — Od ochmistrza do kuchmistrza.

Urzędnik III: — Od kuchmistrza do ciachmistrza.

Urzędnik IV: — Od Annasza do Kajfasza.

Urzędnik V: — Do kustosza.

Urzędnik VI (*z satysfakcją*): — I do kosza!

Kolumb: — Ja z tym muszę pójść do tronu Kastylii i Aragonu.

Fanfary, tworzy się arena.

Chórek śpiewa:

Jak słońce światu dziś hiszpański świeci tron (olé!),
Otacza go podziwu i zazdrości szmer.
Francuzi pożyczają dobry ton, bon ton,
Żurnale mód, romanse z życia wyższych sfer.

Aktorzy udają korridę. Ktoś naśladuje toreadora, ktoś — byka. Chórek śpiewa dalej!

Raz obojętność, raz namiętność, piorun-głaz,
Umiemy szaleć, błagać, gładkim słówkiem zbyć,
Pewno niejeden z was, choćby co jakiś czas,
Chciałby Hiszpanem być olé! olé!

Byk pada.

Toreador śpiewa: — Zabiłem byka, cóż to dla mnie byk...

Aktorzy, udający dworzan królewskich, śpiewają na melodię „Rycerzy trzech", przybierając przy tym dumne, zawadiackie pozy.

Barwny nasz strój, barwny strój,
Mina harda, kokarda pod szyją.
Ach, co za czar, co za czar,
Dziś tak krawcy w Paryżu nie szyją, nie szyją.

Chórek: A tutaj nic, tutaj nic,
Tylko wciąż ta sama opera.

Fanfary, chór rozstępuje się, a na wniesionych tronach zasiadają, z dostojeństwem przynależnym monarchom, król i królowa.

Królowa: — Cóż to za krzyki w przedpokoju?

Król: — Chwili nie dają nam spokoju!

Dworzanie (*oburzeni*): — To jakiś Kolumb.
— Niebezpieczny wariat.
— Nachodzić śmie królewski sekretariat...
— To jakiś dziwak!
— Chimeryk!
— Odkrywca nieistniejących Ameryk!!!
— Ameryk? — Ameryk? — Ameryk?

Królowa: — Dostojny mężu i regencie — co sądzisz o tym dokumencie?

Król: — Projekt ciekawy i wymowny,
Ale niezmiernie ryzykowny.

Kolumb (*dobiwszy się przed oblicze władców, z pełnym przekonaniem i entuzjazmem*: — Daj mi okręty królu — udowodnię, że są na świecie Indie Zachodnie.

Królowa (*rozpromieniona*): — Brawo, Kolumbie!
W tym starciu, królu, zostałeś pobity.
Winieneś okup. Otwieraj kredyty.

Kolumb (*tracąc wszelką powagę, podskakuje, niemal pod sufit*): — Hurra!

Rusza naprzeciw dworzanom, przebija się przez tłum (Chór śpiewa na melodię „O Tannenbaum":

Kto tysiąc razy tak jak on,
Urzędów zwiedził progi,
Ten więcej już za sobą ma, niźli przed sobą drogi.
A skoro król zezwolił raz na całe przedsięwzięcie,
Najwyższy czas, najwyższy czas pomyśleć o okręcie.
A skoro król zezwolił raz, choć się opierał srodze,
najwyższy czas, najwyższy czas pomyśleć o załodze.

Kolumb (*głośno myśli*): — Jeszcze załogę muszę skrzyknąć,
Z tego kłopoty pewnie wynikną.
Wiem już! Zawiążę jakąś fundację,
Potem wypuści się obligacje.
W końcu wybiorą mnie prezesem
I stetryczeję w biurze z kretesem.
Ja — siedzieć w biurze? Skądże! Nie mogę!
Zbiorę załogę i ruszam w drogę.
I nie pozwolę zjeść się w bigosie.
Lecz gdzie ich szukać? Wiem! „Pod Łososiem"!

Na przygrywce wchodzą rozbawieni marynarze z kielichami (mogą je udawać czapki zrobione z gazety) i śpiewają (na melodię „W piwnicy ciemnej siedzę sam"):

Siedzimy tak od wielu lat w tawernie „Pod Łososiem",
Gwiżdżemy na ten pieski świat i wszystko mamy w nosie.
Z ferajną pośród czterech ścian dopiero człowiek żyje!
Co prędzej łapie się za dzban i...

W tym momencie kielichy stają się czapkami. Zaczyna się dobrze znana zabawa w przekładanie czapek. Marynarze śpiewają znaną melodię: ...pije Kuba do Jakuba,
Jakub do Michała,
Pijesz ty, piję ja — kompanija cała.
A kto nie wypije, tego we dwa kije,
Łupu-cupu, łupu-cupu tego we dwa kije.

Na przyspieszonej melodii czapki się mylą, robi się bałagan, rozpoczyna się bijatyka. Kolumb wkracza zdecydowanie.

Kolumb: — Koniec tej grandy, dość tej draki,
Pora spoważnieć by i kwita!
Więc posłuchajcie mnie chłopaki,
Czas już wypływać i odkrywać.

Marynarze *dzielą się na dwie grupy i na niby przeciągają linę*:
— O czym on mówi? Hej, ferajna!
Nie dajmy się nabierać na to.
— On tu coś kręci, coś chachmęci,
To chyba jakiś prowokator.

Kolumb: — Tak, sprowokować chcę was wszystkich,
Abyście z tej tawerny wyszli,
Bo tutaj czas swój marnujecie

Marynarz (*ze zdziwieniem*): — A czy nam tu brakuje czego?

Kolumb: — Przygoda czeka gdzieś tam w świecie...

Marynarze: — Słuchajcie! Nie słuchajcie jego!
Czyż nam w tawernie nie jest miło?
— Niech będzie tak, jak dotąd było!

Kolumb (*sięga po ostateczny argument, widząc, że inaczej nic nie zdziała*):
— Miał to być sekret, ale trudno,
Muszę wyjawić swą taktykę:
Płyniemy niby to do Indii,
A odkryjemy Amerykę!

Marynarze (*jakby ich piorun poraził!*):
— Amerykę! — Amerykę!! — Amerykę!!!
— To co innego! Hej, ferajna!
Czegoś takiego słuchać miło,
Ruszajmy więc z Kolumbem Krzychem
W podróż, o jakiej się nie śniło.

Kolumb: — Dość już gadania! Czas ucieka.
Kto z nami, niech do pracy staje.
Wybudujemy całą flotę,
I odkryjemy nowe kraje!

Marynarze (*z entuzjazmem*): — Hurra!

Po czym żwawo zabierają się do roboty, zaczynają „budować" karawelę.

Śpiewają: Hej, Kolumbie, stań na czele, kiedyś taki chwat,
Zbudujemy karawelę, jakiej nie zna świat.
W pierwszym rzędzie trzeba będzie narysować szkic
I zatwierdzić go w urzędzie, bo bez tego nic nie będzie.
Hej, Kolumbie, stań na czele, kiedyś taki chwat,
Budujemy karawelę, jakiej nie zna świat.
Walą młoty, siódme poty biją z naszych lic,
Już za nami huk roboty, lecz nie widać nic. Łejery!
Hej, Kolumbie stań na czele, kiedyś taki chwat,
Budujemy karawelę, jakiej nie zna świat.
Dziś pragniemy dotknąć chmury, każdy z chłopców fest
Ciężko wzniósł się maszt do góry, spójrz — wspaniały jest!

Na końcu piosenki karawela jest już „zbudowana". Marynarze podnoszą zrobiony z białego płótna żagiel z nazwą statku. (Nazwę wymyślcie sami, taką, jaka wam się spodoba.)

Królowa (*występując jako matka chrzestna dostojnie*):
— Nadaję ci imię (...)
Płyń po morzach i oceanach...

Załoga statku stawia się na pokładzie w komplecie. Na brzegu zostają dworzanie. Załoga śpiewa:

Ostatni już raz widzicie nas,
Chłopaków gromadę na schwał.
Kapitan też zuch, wystarczy za dwóch,
Ten burzy nie będzie się bał...
Żegnajcie piękne damy, w dal siną odpływamy,
Być może nam los klejnotów da trzos,
A może zaśmieje się w głos.

Karawela odpływa, załoga zawadiacko śpiewa na melodię „Morskie opowieści":

Płynie łódź moja wzburzonym morzem,
Brzegu nie widać, wiatr w żagle wieje.
Inny by pewnie już stracił głowę,
Ja się tylko śmieję.
Hej, bo wesoły śmiech
W czas burzy jest pogodą.
Uśmiech ku brzegom wiedzie
Rozgniewaną wodą
Żagiel mój burzę niejedną przetrwał,
Nieraz nad głową wiatr kłębił chmury.
Bardziej o fajkę dbam, by nie zgasła
Niż o własną skórę.
Hej, bo wesoły...

Kolumb (*z pokładu, spoglądając na bocianie gniazdo*): — Co tam na horyzoncie?

Majtek (*rozradowany*): — Wyspy Kanaryjskie!

Mieszkańcy wysp — czyli kanarki (dziewczęta) spoglądają w morską dal i rozemocjonowane przepychają się jedna przed drugą:

— Ojej! Jacyś chłopcy tu płyną
Jacyś chłopcy, ojej! (*poprawiają piórka*)

Kanarki tańczą kankana i śpiewają na melodię „Most na rzece Kwai":

— Popatrz, me oczy chyba śnią.
— Popatrz! Na morzu żagle lśnią.
Skryj się w gęstwinie liści,
Jacyś turyści zabawić tutaj chcą.
Siostro, nie pójdę, nie, nie, nie.
Siostro, ciekawość dręczy mnie,
Lećmy na rekonesans,

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Fot. MIROSLAW BOCIAN

MADONNA

Fot. P. Ramey — Sygma/Free

Z notatnika Hyziofrenika

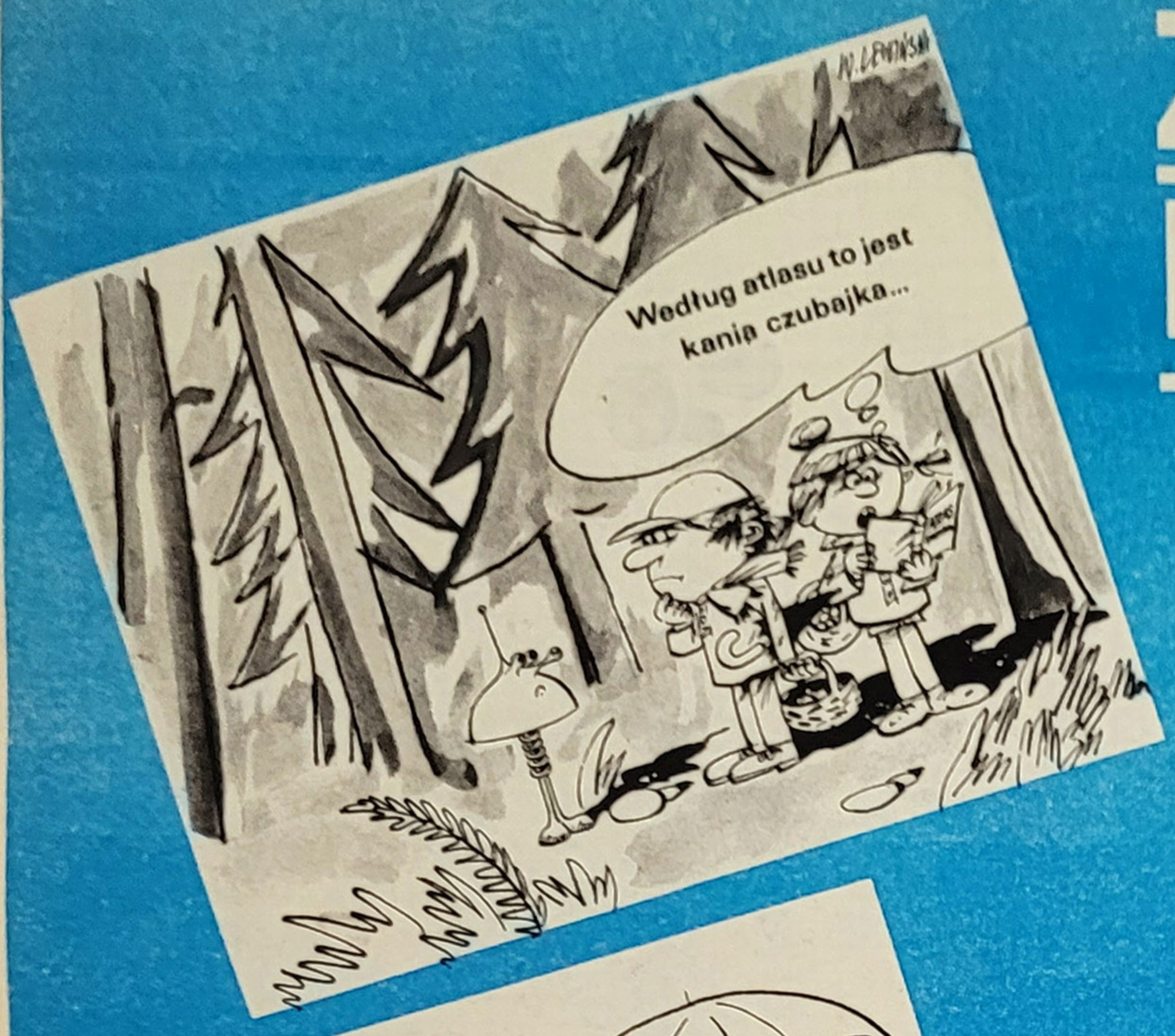

Kochani!

Dziś zajrzał do mnie mój przyjaciel — Rzep. Przedstawiać Go, rzecz jasna, nie muszę.

Ogromnie ucieszyłem się Jego wizytą i z radością zaprosiłem do naszego „Notatnika".

Hyziofrenik

PS W dalszym ciągu czekam na wszystkie dowcipy, żarty i anegdoty, które rozbawiły Was w czasie wakacji. NIE BĄDŹ SAMOLUBEM — DAJ SIĘ POŚMIAĆ INNYM!

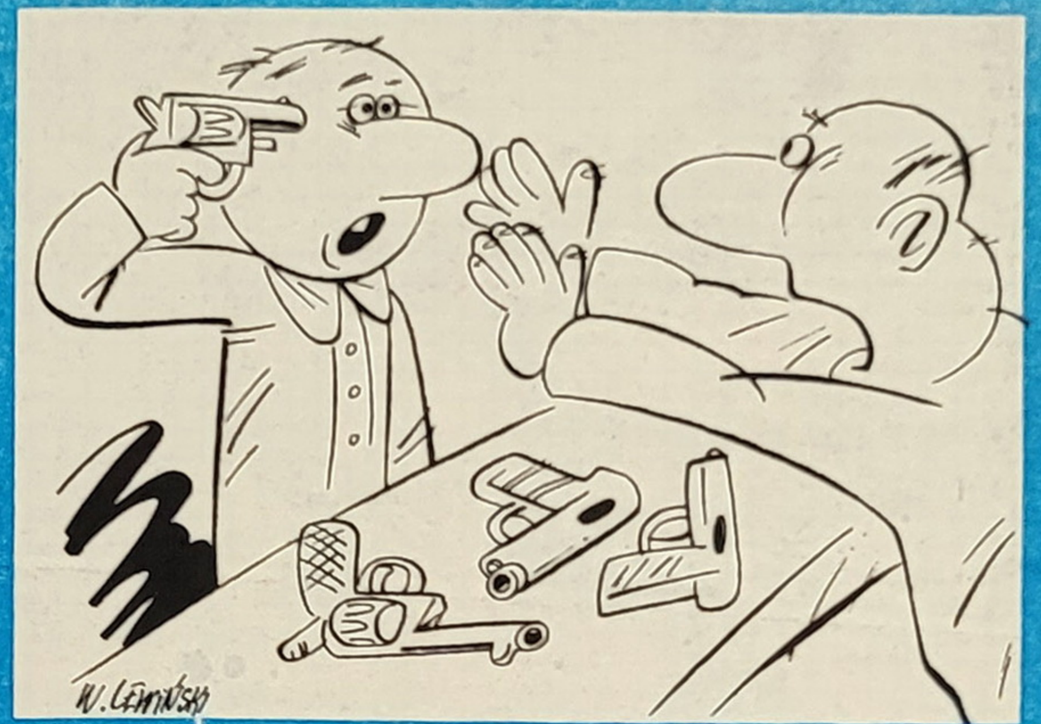

— Wypróbuję go, zanim kupię...

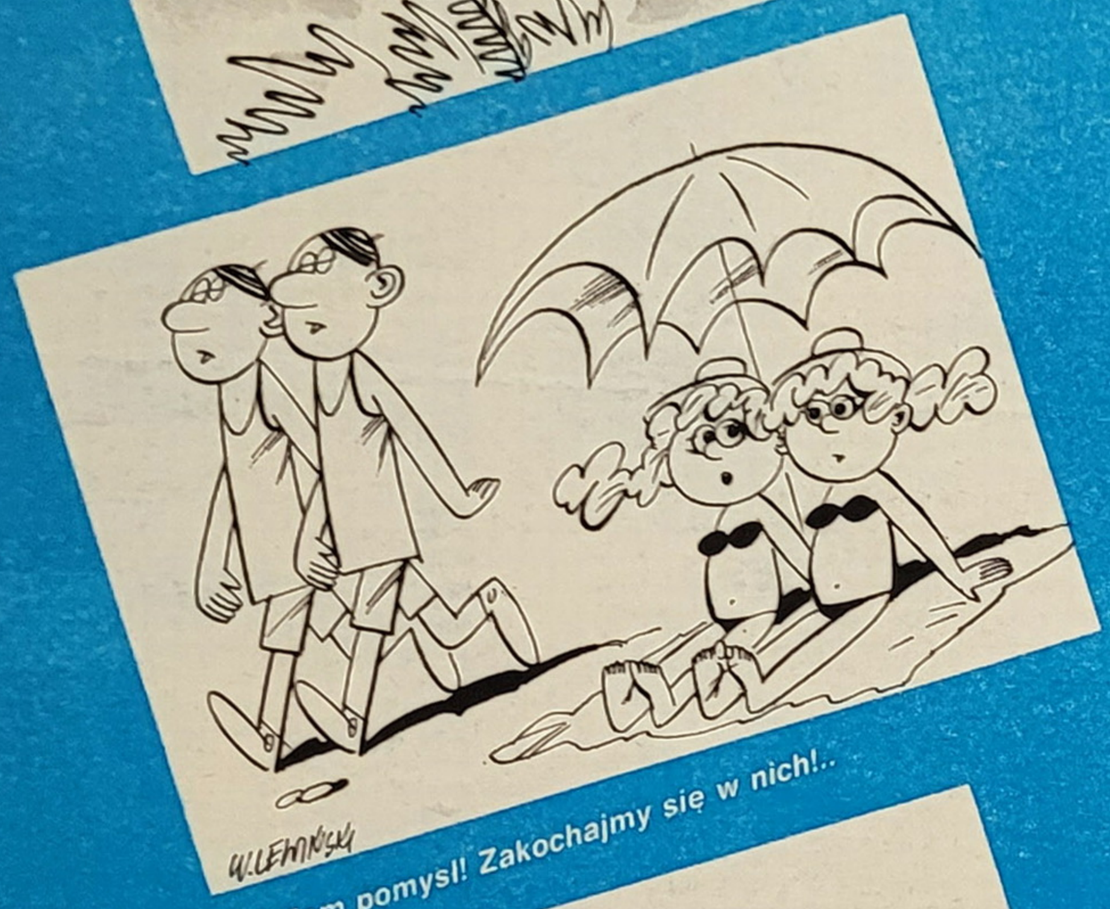

— Mam pomysł! Zakochajmy się w nich!..

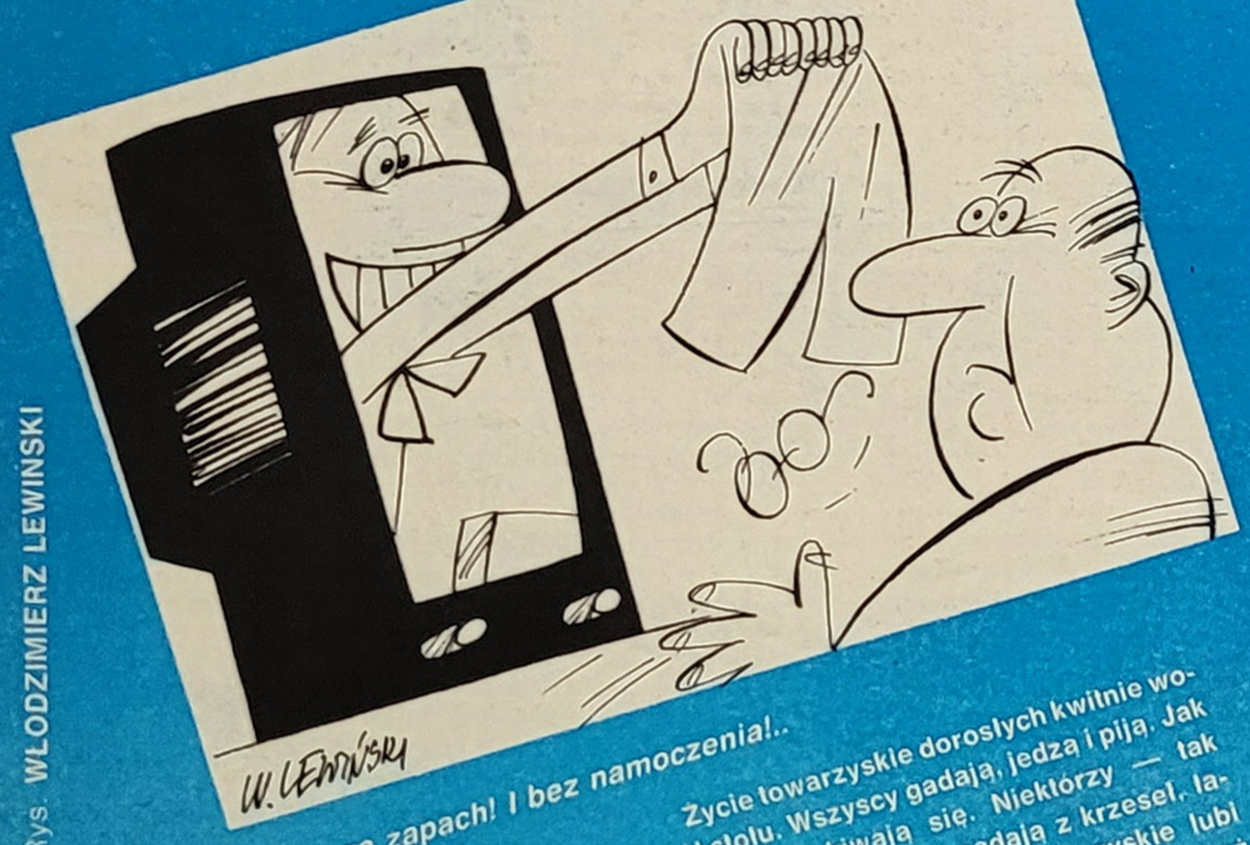

— Co za zapach! I bez namoczenia!..

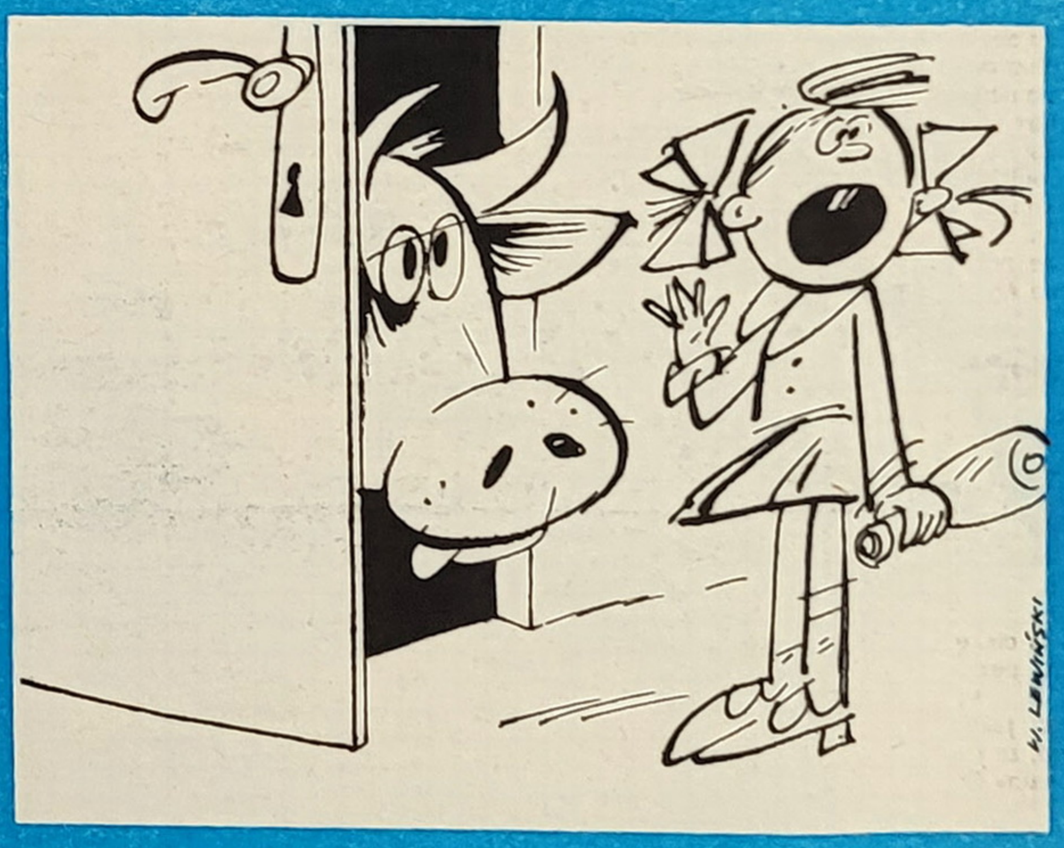

— To nie mleczarz, mamo!..

Cześć!

Życie towarzyskie. Czym jest? Zastanówmy się...

W zasadzie polega na gadaniu... gadaniu... gadaniu... oraz jedzeniu i piciu. Zaczyna się od kinderbalów, podczas których wszyscy piją oranżadę, jedzą ciasteczka i bawią się w „czarnego luda". Nieco później kinderbal zmienia nazwę na: „prywatka". Na prywacie wszyscy najpierw się kiwają, potem piją piwko. Jak wypiją — gadają.

Życie towarzyskie dorosłych kwitnie wokół stołu. Wszyscy gadają, jedzą i piją. Jak wypiją, to kiwają się. Niektórzy — tak intensywnie, że aż spadają z krzeseł, łapiąc się obrusa. Życie towarzyskie lubi okazje: chrzciny, imieniny, wesela itp., aż do stypy. „*Oblewać wszystko, bo się rozeschnie!*" — mówią doświadczeni goście.

Bardzo dawno temu był taki zwyczaj dworsko-staropolski: zdejmowano ukradkiem koła z powozu, żeby gości zatrzymać na noc. To była gościnność!

Moim zasiedziałym do zbyt późna gościom ktoś ukradł koło od malucha. Nocowali w przekonaniu, że to ja — po staropolsku!..

Do zobaczenia!

Rzep

BYĆ ALBO NIE BYĆ

kącik porad

Jest powiedzonko: „*wpuścić kogoś w kanał*" — i byłoby dobrze, gdyby to był Kanał Augustowski. Niestety. Nie ma w tym nic radosnego! Szczególnie w czasie ogólnych wakacji. Moim zdaniem wpuszczanie w kanał ma związek z cywilizacją. Skanalizowany tłum upojonych swobodą wczasowiczów daje się jako tako okiełznać, jeśli wpuści się go w kempingi, szlaki, deptaki, dyskoteki itp. Wpuszczeni w kanał poddani są pewnym rygorom: obowiązuje jeden kierunek ruchu! Biada tym, którzy się wyłamią i spróbują zdążać pod prąd. *Wszyscy z prądem! Z prądem łatwiej się płynie!*

— Tyle, że nudno.

Pofantazjujmy: Płyniesz sobie na materacu (z prądem!) w zbitym tłumie. Czyż nie znudzą się po jakimś czasie wciąż te same materace ocierające się o twój? O ileż ciekawiej byłoby płynąć pod prąd! Wciąż nowe twarze, wszyscy podziwiają cię: *oni z prądem, a ty oto walczysz z żywiołem!.. Co za siła charakteru!..*

Ba! A jak ma się słaby charakter? Co robić, żeby nie płynąć z prądem? *Tertium non datur* — chciałoby się rzec po łacinie: Trzeciego wyjścia nie ma, choć niektórzy urządzają się jakoś na stojącej wodzie.

Rys. WŁODZIMIERZ LEWIŃSKI

POCZTA FANÓW

Ich muzyka pozostanie

Często słyszę stwierdzenia, że fanki NKOTB to naiwne idiotki zakochane w słodkich twarzyczkach chłopców z Bostonu. Otóż nie! To bzdura! Ja dzięki Kidsom poznałam wielu naprawdę wspaniałych ludzi, nawiązałam przyjaźnie. Dzięki muzyce moich idoli pokochałam świat, uwierzyłam w siebie... Zawdzięczam im tyle rzeczy! Słucham tego zespołu już trzy lata i wcale nie zamierzam przestać. Nawet jeżeli New Kidsi nie będą grali razem, to ich muzyka pozostanie. Pozdrawiam wszystkich fanów.

Marta

Nie jesteśmy półgłówkami!

Droga fanko „Dzieciaków" z 43 numeru „Świata Młodych". Serdeczne dzięki za komplementy pod adresem metali, czyli również mnie. Jeśli myślisz, że fani metalu są półgłówkami, to mylisz się. Metale, rockmeni i cała reszta są także ludźmi i nie zapominaj o tym. To, że słuchamy innej muzyki, nie znaczy, że jesteśmy gorsi. Może kupiłabyś sobie kiedyś kasety Metalliki czy Skid Row, poczytała o innych zespołach? To pomogłoby Ci stać się bardziej tolerancyjną, bo z Twojego listu wynika, że poza Kidsami nie widzisz świata.

Czy nie uważasz, że gdyby metale nic nie widzieli przez długie włosy, to już dawno by się pozabijali? A oni żyją! Zastanów się nad tym, co napisałaś.

Metalówa

Przepraszam

Chciałem przeprosić wszystkich fanów NKOTB za użycie zwrotu „wypociny bachorów z NKOTB, na łamach „Świata Młodych". Nieważne, co sobie myślę na ich temat, ale mogłem napisać coś łżejszego.

Ta muzyka jest naprawdę bez sensu, bez żadnych wyższych wartości, a teksty są o wszystkim i o niczym. Spróbujcie posłuchać Stinga, Jamesa Browna, Jimmiego Hendrixa, Led Zeppelin... Ale właściwie to Wasza sprawa. Jeszcze raz przepraszam (szczególnie Agnieszkę L. i Katarzynę K.).

Robert

Wiersz dla Freddiego

Jesteś już wolny, zawsze
pragnąłeś wolności
Unosisz się na błękitnych obłokach
wiecznego szczęścia
Szczęście...
W ziemskim życiu nie zaznałeś go
Teraz Twój głos brzmi pod chmurami
Kiedy zamknę oczy wsłuchując się
w ciszę, rozpoznaję Twój śpiew
Tu, na ziemi żyjesz w nas, w naszych
sercach, w naszej pamięci
To tak, jakbyś żył wiecznie
Wiem, że kiedyś się spotkamy
Kochamy Cię Freddie!!!

The Hitman

PS Mam prośbę do Deliah — napisz do mnie, bo wiem, że dla Ciebie Queen jest tym samym, co dla mnie. Napisz! Adres w redakcji. I jeszcze jedno pytanie do Redakcji. Co z obiecanym plakatem Freddiego?

OD REDAKCJI: Plakat Freddiego jest nie tylko obiecany, ale i wydrukowany. Zajrzyj do 40 numeru naszej gazety (19 maja). I kogo widzicie na plakacie? Czyżby to nie był sam Freddie?!

Kodeks fana

Mam kilka propozycji do Kodeksu fana. Po pierwsze fan nie może uważać, że jego idol jest królem muzyki. Po drugie fan nie ma prawa dokuczać zwolennikom innych wykonawców. A tak w ogóle to najważniejsze, by rozumieć, że każdy ma prawo wyboru.

Jarek Wasielewski

OD REDAKCJI: Czekamy na dalsze propozycje Kodeksu fana. (joz)

OPERA O KOLUMBIE

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

Może to desant, a może kto wie?
Załoga: — Och, jak dobrze!
— Jak przyjemnie!
— Co za powietrze!
— Jak ciepło!
— I już nic nie będziemy robić, tylko ciągle nic nie robić.
— Wiecie, co?
— Nooo??
— Zostańmy tutaj!
Kolumb (*stanowczo*): — Nic z tego!
Marynarze (*błagalnie*): — Jeszcze tydzień
Kolumb: — ...a wyprawa nasza?
Widzę, że bohaterów nowy trud odstrasza.
Muzyczka przy obiedzie i ciepłe bambosze,
Komu się takie szczęście uśmiecha — proszę!
Ja na inną wyprawę wziąłem was z tawerny. Rzekłem.
Wracam na pokład. Za mną, kto wierny.
Marynarze, chcąc nie chcąc, odganiają kanarki, ruszają za Kolumbem.
Śpiewają na melodię „Morskie opowieści":
Komu się nigdy przygody nie śnią,
Ten już za życia jest pogrzebany.
My popłyniemy z junacką pieśnią
Poprzez oceany.
Hej, bo wesoły uśmiech...
Kolumb: — Co widać?
Majtek: — Nic. Horyzont... Widzę!
Kolumb: — Co widzisz?
Majtek: — Jakaś linia! Ziemia!
Wszyscy (*uradowani*): — Ziemia! Ziemia!! Ziemia!!!
Ziemia!
Nareszcie pod stopami ziemia,
Wzruszenie nas oniemia,
A w sercu kwitnie maj.
Indie!
Nad brzegiem morza leżą Indie,
Przy brzegu leżą Indie.
Ach, Indie,
Ależ to piękny kraj!
Wchodzą Indianie. Marynarze, by nawiązać znajomość i pokazać, że wiedzą o co chodzi, zaczynają wznosić indiańskie okrzyki. Tymczasem Indianie patrzą na nich jak na dziwaków i spokojnie żują gumę, piją Coca-Colę z puszek.
Indianie (*nieco zdegustowani tłumaczą marynarzom, jak komu dobremu*): — Ameryka! Rozumiecie? USA!
Załoga: — Kolumbie! Odkryliśmy Amerykę!
Kompletne szaleństwo. Rozpoczyna się handel. Każdy kto żyw kupuje i sprzedaje co ma:
Marynarz: — Wodzu, a może zrobilibyśmy jakiś interes?
Wódz: — A kto ma ponosić ryzyko?
Marynarz: — Ryzykujemy razem. To jest nasz wspólny interes.
Wódz: — Wspólny interes? A wiecie jak jest po angielsku „wspólny interes"? Joint Venture.
Załoga: — Hurra! Zakładamy swojsko-indiańską spółkę.
Wódz: — A co będziemy robić?
Marynarz: — Na początku może się wspólnie zabawimy.
(Rozpoczyna się znana zabawa dzieci angielskich „It you're happy".
Razem stają w kółku. Pierwszą zwrotkę śpiewają wszyscy po angielsku. Drugą — po polsku:
Chcesz zabawić się wesoło,
W ręce klaszcz.
Chcesz zabawić się wesoło,
W ręce klaszcz.
Chcesz zabawić się wesoło,
Zaklaszcz raz i zatańcz wkoło.
Chcesz zabawić się wesoło,
W ręce klaszcz
Finał — aktorzy stają dumnie przed widzami i śpiewają na melodię „Szwoleżerowie":
Tydzień nie bywa z jednej niedzieli,
Rok się nie składa ze samych świąt.
Dobrze się pływa na karaweli,
Ale najlepszy jest stały ląd.
A więc, Kolumbie, rozjaśnij czoło,
Byś nie sfiksował na jakimś tle.
Jeżeli jeszcze nie jest wesoło,
To w każdym razie nie jest źle!
Jeżeli jeszcze nie jest wesoło,
To w każdym razie nie jest źle!

REKLAMA

GRY POCZTĄ

Gry stają się coraz modniejsze, a tak trudno kupić je w sklepach. "Świat Młodych" znalazł radę na ten kłopot. Wyślemy ci grę, o której marzysz.

JOKER

Najpierw ty wyślij odpowiednią kwotę na konto: Firma "JOKER", 00-950 Warszawa, skr. poczt. 886, PKO XIV O/Warszawa, nr 1645 – 68143 – 136.

Pamiętaj, że na odcinku blankietu "dla posiadacza rachunku" musisz koniecznie podać: swoje imię i nazwisko, kompletny adres, a na odwrocie informację za jakie gry płacisz. Pytania i reklamacje możesz zgłaszać pod tel. 63-50-100 w Warszawie.

Oto cennik:
ARDENY – 50.000, BITWA NA POLACH PELENNORU – 40.000, BIUROKRACJA – 60.000, BULWA – 35.000, BZURA – 50.000, DRESZCZ – 40.000, DYPLOMACI – 40.000, DYPLOMACJA – 40.000, GRA W "L" – 30.000, GRA W GO – 35.000, GWIEZDNY KUPIEC – 40.000, JASKINIA – 60.000, KRETA – 50.000, LABIRYNT ŚMIERCI – 40.000, ŁAKOMCZUCHY – 60.000, MAGIA I MIECZ – 70.000, MIASTO – 55.000, MUNDIAL – 35.000, ODKRYWCY NOWYCH ŚWIATÓW – 40.000, PODZIEMIA – 55.000, PREZYDENT – 55.000, PRZEKLEŃSTWO MUMII – 55.000, PUSTYNNA BURZA – 40.000, RATUJ SWOJE MIASTO – 40.000, STEP BY STEP – 40.000, TANNENBERG – 60.000, W IMIENIU ZIEMI – 60.000, W KOSMICZNEJ ODCHŁANI – 50.000, WAMPIR – 70.000, WEHIKUŁ CZASU (Ostrze gilotyny) – 30.000, WEHIKUŁ CZASU (W poszukiwaniu króla Artura) – 30.000, WIEDEŃ – 60.000, WOJNA O PIERŚCIEŃ – 70.000, WOJNY NAPOLEOŃSKIE – 40.000, WOJOWNIK AUTOSTRADY (1) – 35.000, WOJOWNIK AUTOSTRADY (2) – 35.000, WYŚCIGI KONNE – 40.000.
Podane ceny obowiązują do 31.08.1992.

TU SKLEIĆ GRZBIET!

JONATHAN WYLIE
Tł. Jacek Kozerski
PIERWSZY NAZWANY
49

Tym razem Mark oczekiwał tego i odskoczywszy zgrabnie na bok, sam zadał pchnięcie. Byłoby nieco zbyt płytkie, ale banita potknął się o coś i nie zdołał cofnąć w porę. Z łatwością, która zatrwożyła Marka, ostrze jego miecza pogrążyło się w piersi mężczyzny. Jego oczy otwarły się szeroko i upadł przed siebie, przygniatając Marka.

W tej samej chwili rozległ się potworny grzmot i coś, co było podobne do małej, ognistej błyskawicy, uniosło jednego z nacierających na Essana zbójów i z głośnym trzaskiem rzuciło nim o pień sosny. W końcu przybył Ferragamo.

Ten ostatni atak przepełnił miarę i pozostali banici, jak jeden mąż, rzucili się do ucieczki. Ansar puścił się za nimi, lecz po kilku krokach nawet on poczuł się wyczerpany i zaniechał pogoni.

Mark ostrożnie podniósł się na nogi. Był bliski ponownego upadku, kiedy podbiegła Fontaina i objęła go.

— Och, żyjesz! — zawołała z radością. — Myślałam...

Zamroczony, ale zadowolony oddał jej uścisk, krzywiąc się, gdy odezwała się rana w boku. Potem nagle księżniczka zniknęła, a on zaczerwienił się, zobaczywszy, że Orme patrzy na niego z uśmiechem.

Odwrócił się, by spojrzeć na leżącego na ziemi człowieka. Niewidzące oczy wpatrywały się w niebo, a na przodzie kurtki widniała niewielka, czerwona plama. Mężczyzna musiał umrzeć niemal natychmiast, o czym świadczyła mała ilość krwi.

Kilka chwil później świadomość tego, co zrobił, zwaliła się na Marka. Zgiął się wpół, osunął na kolana i przez pewien czas był bardzo chory.

★ ★ ★

Jakiś czas później Mark siedział przy obozowym ognisku. Mimo to, że wieczór był ciepły, drżał cały, a zupa w misce pozostała nietknięta, choć jego żołądek aż skręcał się z głodu. Ferragamo obserwował go, usiłując docieć, kiedy nadejdzie najlepsza pora, by podjąć próbę wyrwania go z szoku.

Po początkowym radosnym uniesieniu wywołanym uwolnieniem, Fontaina szybko spoważniała i pomogła Ferragamowi zająć się innymi członkami grupy. Ansar i Essan mieli paskudne rany cięte na ramionach a cięcie, jakie otrzymał Mark, choć niegroźne, też wymagało opatrzenia. Rana Marka była bardzo bolesna, ale ledwo to zauważał. Bardziej poważny był stan towarzysza Fontainy o imieniu, jak im powiedziała, Jani. Pozostawał wciąż nieprzytomny i nie można go było ocucić. Na szczęście cios, jaki dostał w głowę, został zadany drewnianą maczugą, a nie mieczem, ale i tak ohydny guz wielkości kurzego jaja sterczał na jego łysej czaszce. Lewe ramię było jedną krwawą masą po wyjęciu grotu strzały, groziło zakażenie. Ferragamo zawinął trochę ziół w opatrunek, ale mruczał do siebie zły, że nie pomyślał o zabraniu paru rzeczy, które przydałyby się w takich przypadkach.

W tym czasie Orme, który wyszedł z potyczki niemal bez szwanku, obejrzał leżących na polanie banitów. Z sześciu, czterech poległo w walce, a jeden zmarł krótko potem. Szósty, ten którego dosięgła magia Ferragamo, był wciąż nieprzytomny, lecz oddychał, puls miał wyraźny, choć zwolniony, i było jasne, że za jakiś czas dojdzie do siebie.

Orme zebrał się do mozolnej roboty grzebania trupów, później

SZAFA Z LUSTREM

WYBIERAM SZARLOTKĘ

Projektanci mody gonią w piętkę. „Czerpią inspiracje" — mówiąc oględnie, a „zrzynają" — mówiąc dosadniej — ze wszystkich minionych stylów. Wystarczy przyjrzeć się modnym butom — wszystkie fasony przedstawione na rysunkach pochodzą z aktualnych żurnali — czego tu nie ma? Czarne sznurowane wojskowe buty — to niezbędny atrybut dogorywającej już mody punk. Dużo półbutów (nie tylko męskich) sznurowanych, na grubej, masywnej podeszwie — to relikt lat pięćdziesiątych. Absolutnie ponadczasowe trampki i tenisówki — we wszystkich możliwych wariantach i kolorach.

Mnóstwo sztybletów — czyli butów zabudowanych wysoko na podbiciu z gumą, z boku — wynalazek jeszcze bodaj dziewiętnastowieczny, potem bardzo popularne w latach sześćdziesiątych (wówczas nazywano je bitelsówami — zapytajcie taty, czy wie co to takiego). Trzewiki sznurowane do kostki i wyżej, żywcem przeniesione z elementarza Falskiego (zapytajcie mamy, co to jest elementarz Falskiego). Buty kowbojskie, z charakterystycznym podciętym z tyłu obcasem, w stu wariantach, często zdobione bogato stebnówkami. Espadrile, czyli pantofle na sznurkowej podeszwie, to folklor hiszpański i francuski — nie wiem z jakiej epoki, ale dawnej, dawnej. Baleriny — płytkie, damskie pantofle na płaskiej podeszwie — znów lata pięćdziesiąte. Z późnych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pochodzą buty na słupku, także tym rozszerzonym do dołu.

Wszechobecne klasyczne szpilki. Obcasy w kształcie szpilki, obecnie bardzo, bardzo modne — wiek osiemnasty, dziewiętnasty, potem popularne w latach międzywojennych. Pantofle zdobione haftami, koralikami, brylancikami, kokardami — lata sześćdziesiąte. Koturny — noszone w czasie II wojny światowej i zaraz po niej, potem pojawiły się w latach sześćdziesiątych i znowu wracają.

Czy coś pominęłam? Pewnie tak, bo wygląda na to, że wszystko jest modne! Wobec tego bogactwa człowiek traci głowę. Często zdarza mi się wejść do cukierni, przyglądam się czterdziestu gatunkom ciastek i nieodmiennie, po półgodzinnej kontemplacji wybieram szarlotkę. Podobnie jest z moim obuwiem. Powiedzmy, że mam forsę i postanowiłam kupić nowe buty — przebieram w tych butach, wszystkie mi się podobają i wreszcie wychodzę ze sklepu z piętnastą parą tenisówek. Ja już nawet z tym nie walczę, skapitulowałam, uznałam, że jestem z gatunku wiecznych trampkowych harcerek. Jeśli zapytacie, co noszę zimą — odpowiadam: trampki na misiu. Kończę z nadzieją, że okażecie więcej fantazji. Jest w czym wybierać.

Szpilka

Co nowego na ZOO giełdzie?

14 lipca zdawaliśmy wam relację z warszawskiej giełdy zoologicznej na Siekierkach. Co zmieniło się w ciągu tych kilku tygodni?

Generalnie można powiedzieć, że spadły ceny. Przede wszystkim dotyczy to psów, które staniały o około 20%. Pojawiły się bardzo ciekawe rasy jak np. **berneńczyki** (rodowodowy 8 mln zł), **charty afgańskie, bassety** (bardzo rzadko sprzedawane). Największą sensacją była miniaturka ratlerka. Okazuje się, że nawet taki mały pies może mieć swoją miniaturkę. **Miniratlerek** ma około 20 cm długości, a głowę nie większą od kurzego jaja. Podobno doskonale radzi sobie z karaluchami, myszami — czyli tym, czego w domu nie chcielibyśmy mieć. Taki mały, a taki pożyteczny!

Za 4 mln zł można było kupić **buldoga angielskiego**, czyli ukochanego psa „Grubasa" z filmu „Gliniarz i prokurator".

W ostatnich tygodniach na giełdzie pokazał się również **pawian płaszczowy** wyceniony na 6 mln zł. Jest to duża małpa z długim owłosieniem, białą grzywą i zębami długości... bagatela, 5 cm. Trudno jest zdecydować się na kupno takiego zwierzęcia, gdyż potrzebuje on dużego oddzielnego pokoju do mieszkania (najlepiej by był pusty, bo ta małpka bardzo lubi demolować sprzęty domowe). Poza tym z dojrzałym, mniej więcej 5-letnim pawianem właściciel musi stoczyć walkę o panowanie w stadzie, jakim dla małpy staje się ludzka rodzina. Silniejszy zwycięża.

Amatorzy nieco słabszych wrażeń mogli podziwiać papugę **kakadu** (wyjątkowo tanią — 7,5 mln zł), która robiła fikołki na giełdowej ladzie. Podobno ten gatunek papug jest bardzo zdolny. Umieją na przykład jeździć na specjalnie skonstruowanym rowerku. Słowem cyrk na kółkach!

A wszystko to w Warszawie na Siekierkach w soboty i niedziele od 10 do 15. Adres: **ul. Augustówka 2, Warszawa. Telefon 17-77-74.** Dojazd autobusami linii 108, 159, 162, 462.

(Joz)

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

ŚWIAT NA 4 KÓŁKACH

FORD PROBE GT

Samochody firmy FORD cieszą się niezmienną renomą już od prawie 100 lat. Także i na polskich drogach łatwo jest spotkać Fiestę, Escorta, Oriona, Sierrę i Scorpio. Półtora roku temu do tych udanych aut dołączył sportowy model — Probe GT.

Europejska premiera tego samochodu miała miejsce w grudniu 1990 roku na Międzynarodowej Wystawie Motoryzacyjnej w Berlinie. Wśród zwiedzających wzbudził on ogromne zainteresowanie, a fachowcy uznali, że jest autem nowoczesnym i bardzo udanym. Typowo sportowy model coupé (para drzwi plus tylne) napędzany jest silnikiem turbo o mocy **147 koni mechanicznych.** Pojemność — **2148 ccm,** 4 cylindry ustawione rzędowo. Maksymalna prędkość tego modelu — **220 km/h.** Od 0 do 100 km/h rozpędza się w **8,5 sekundy.** Ma spory bak na paliwo, mieszczący 57 litrów. Nie jest samochodem superoszczędnym. W ruchu miejskim spala ponad 9 l benzyny bezołowiowej. Do bogatego wyposażenia seryjnego należą między innymi: antypoślizgowy system ABS, wspomagany układ kierowniczy, centralna blokada zamków, elektrycznie ustawiane lusterka oraz elektrycznie otwierane szyby.

Ford Probe GT ma nowoczesną, aerodynamiczną linię nadwozia. Współczynnik oporu powietrza — 0,31, stawia go w czołówce aut tej klasy. Sportowy charakter podkreślają chowane reflektory oraz niskie zawieszenie. Wymiary samochodu: długość **4496 mm,** szerokość **1735 mm,** wysokość **1321 mm.** Probe GT wyposażony jest w hamulce tarczowe (z przodu i z tyłu). Ma pięciobiegową skrzynię biegów. Kosztuje ponad 40 tysięcy marek niemieckich.

DRIVER

dołączył do niego Ansar, nie zważając na ostrzeżenia, że może uszkodzić lub zabrudzić sobie opatrunek.

Rozbili obóz kilkaset metrów od miejsca potyczki, wspólnymi siłami rozpalili ogień i przygotowali jedzenie. Konie wróciły same, wierzchowiec Fontainy drżał i toczył oczami, dopóki księżniczka nie podeszła do niego i nie uspokoiła kilkoma słowami.

Kiedy nadciągnął zmierzch, wszyscy siedzieli wokół ogniska. Całodzienny wysiłek i podniecenie spowodowały, że niewiele rozmawiano. Fontaina rozdawała zupę w dwóch miskach, które ona i Jani wzięli ze sobą. Starała się być pogodna i wesoła, ale nie znajdowało to większego oddźwięku. Nawet Ansar był wyjątkowo spokojny; przyglądał się nieprzytomnemu banicie i nadsłuchiwał każdego szmeru w lesie. Nikt nie przypuszczał, aby banici ponowili atak po dotkliwej porażce, jakiej doznali, ale Ansar nie chciał ryzykować. Ferragamo mógł sobie ufać tej swojej Sowie, że będzie czuwała przez całą noc, jednak on nie miał zamiaru podzielić jego ufności. Raz, wkrótce po tym, jak potyczka się skończyła, zauważył, że ktoś lub coś porusza się między drzewami od strony, z której przybyli. Jednak to coś oddaliło się, więc przestał się tym niepokoić.

Stopniowo jedzenie i odpoczynek przywróciły im ochotę do rozmowy i zaczęli wymieniać wieści z Fontainą. Doznała ogromnej ulgi, gdy powiedzieli jej, że już wiedzą o śmierci Eryka, ponieważ bała się przekazać tę wiadomość. Szczególnie mocno winiła siebie wobec Ferragama i Marka i, chociaż niezbyt dobrze rozumiała, skąd o tym wiedzą, była rada, mogąc jedynie pokrótce opisać to, co się zdarzyło.

Opowiedziała o wydarzeniach w obozie banitów i to oczywiście Jani był bohaterem opowiadania.

— Jest głuchoniemy — powiedziała. — Nie sądzę, żeby Durk znęcał się nad nim, ale nikt oprócz mnie nie traktował go jak człowieka. Po prostu go wykorzystywali. Wiem, że to zabrzmi głupio, ale rozumieliśmy się, i to bardzo dobrze. Od pierwszej chwili, gdy tylko znalazłam się w ich obozowisku, był moim sojusznikiem. Jak gdyby rozpoznał coś we mnie. Lubi mnie, i to był jego pomysł, żeby uśpić Durka i innych. — Rozejrzawszy się szybko wokół siebie, ciągnęła dalej: — Och, pewnie myślicie, że gadam o nim za dużo, więc przepraszam, ale on j e s t moim przyjacielem i martwię się, co z nim będzie. — Jej głos brzmiał ostro. — M a m nadzieję, że wszystko skończy się dobrze!

Nieco zaskoczeni takim przedstawieniem sprawy przez księżniczkę, wszyscy zwrócili oczy na pogrążonego w nieprzytomnym śnie giganta.

— Myślę, że tak — rzekł Ferragamo — ale jedyne, co możemy zrobić, to czekać. Wszyscy moglibyśmy trochę odpocząć.

Spojrzał na Marka, ale młody książę był wciąż pogrążony we własnych myślach i nie zareagował.

Wkrótce potem zaczęli przygotowywać się do snu.

— Co z nim? — zapytał Ansar, wskazując banitę.

— Nie sądzę, żeby mógł nam jakoś zaszkodzić — odparł Ferragamo.

— Tak czy inaczej związemy go — stwierdził Orme. — Lepiej dmuchać na zimne.

Ansar wyglądał na uspokojonego.

— Obejmę pierwszą wartę — powiedział. — I tak nie mógłbym zasnąć.

— Obudź mnie, jak będziesz miał dosyć — zwrócił się do niego Orme.

Przygaszono ognisko i rozesłano peleryny i koce. Ansar skończył wiązać więźnia i usiadł, opierając się o drzewo. Tylko Mark i Ferragamo pozostali na swoich miejscach.

— Chcesz o tym porozmawiać? — zapytał łagodnie czarodziej.

Mark wpatrywał się w ogień, zatapiając wzrok w niewysokich już teraz płomieniach. Po chwili odpowiedział cicho:

— Nie — i na powrót zapadł w milczenie.

— Musisz się z tym pogodzić. Nie możesz być wciąż przygnębiony z tego powodu.

— Nie jestem przygnębiony.

Właśnie, że jesteś — rozległa się w jego głowie zgryźliwa uwaga.

Cdn.

DRZWI DO KRESU NOCY

Film **Olivera Stone'a** pt. **„The Doors"** (Drzwi) przedstawił nie dla wszystkich ciekawą historię życia lidera Doorsów, **Jima Morrisona**. Wywołał jednak szał na punkcie **The Doors** — zespołu z czasów młodości twoich rodziców.

Oliver Stone sprowadził złożoną osobowość Morrisona do jednego wymiaru. Pokazał go jako niezrównoważonego „szamana" opętanego pragnieniem śmierci. Takie uproszczenia możliwe są tylko w bajkach, a nie w życiu poety, wokalisty, buntownika i wielu innych w jednym Jimie Morrisonie. Lecz mimo słabych recenzji, film „The Doors" podobał się w USA, tam gdzie zespół powstał. Dla setek tysięcy ludzi, którzy urodzili się już po śmierci Jima (zmarł 3 lipca 1971 r. w Paryżu), stał się on idolem. Teksty napisanych przez Jima piosenek i wierszy zebrane w książki (także w Polsce) nosiło się jak modlitewniki, czytało z większą pasją niż lektury szkolne. Grób Jima na paryskim cmentarzu Père-Lachaise stał się miejscem kultu. Wciąż trwające gorące uwielbienie ostudziła śmierć wokalisty **Queen, Freddiego Mercury'ego.** Wspaniałym Freddie'm szybko zainteresowały się prasa, radio, telewizja i serca ludzi na całym świecie. *Przedstawienie musi trwać...*, tak już jest, my jednak wróćmy do The Doors.

Jak dawniej tak i dziś grupę identyfikuje się z Jimem. Rzeczywiście, klawiszowiec **Ray Manzarek,** perkusista **John Paul Densmore** i gitarzysta **Robbie Krieger** po śmierci Jima nie byli w stanie utrzymać wywalczonej przez Króla Jaszczura wysokiej pozycji. Sami nagrali dwie płyty długogrające: **„Other Voices"** 1971 r. i **„Full Circle"** 1972 r., powszechnie uznane za objaw ich nieudolności. Pozbawieni wsparcia wielbicieli talentu Jima rozwiązali The Doors w 1972 roku i zajęli się pracą w pojedynkę. Nigdy nie przeskoczyli sukcesu Doorsów. Tylko z Morrisonem mogli jeździć na świetle księżycowym do kresu nocy, na szczyty list przebojów.

The Doors w pełnym składzie (w latach 1965-1971) nagrali pięć płyt studyjnych — **„The Doors"** 1967 r., **„Strange Days"** 1967 r., **„Waiting for the Sun"** 1968 r., **„The Soft Parade"** 1969 r., **„Morrison Hotel"** 1970 r., **„L.A. Woman"** 1971 r. i jedną koncertową — **„Absolutely Live!"** 1970 r. Charakteryzuje je muzyczna różnorodność: od spokojnych ballad poprzez tradycyjne utwory bluesowe po szaleńcze kawałki rockowe i wywołujące dreszcze recytacje Jima. Na płytach „The Doors" i „Strange Days" zniewala mroczne, surowe brzmienie, zaś na „The Soft Parade" zaskakuje włączenie instrumentów dętych i smyczkowych. Album „Waiting for the Sun" wypełnia materiał nie tak demoniczny jak wcześniej, grupa wychodzi z podziemia czekając na natchnienie. Przyszło ono na płycie pt. „L.A. Woman" — najbardziej bluesowej z dotychczasowych, z czego bardzo cieszył się Jim. Był to ostatni krążek, jaki The Doors musieli, zobowiązani kontraktem, nagrać dla wytwórni płytowej **Elektra.** Jim Morrison nowego kontraktu już nie podpisał.

O całym zespole i samym Jimie napisano kilka interesujących książek. W Polsce ukazały się *„Czas apokalipsy"* **Piotra Kosińskiego** o The Doors i *„Nikt nie wyjdzie stąd żywy"* **Jerry'ego Hopkinsa** i **Danny'ego Sugermana** o Morrisonie. W nich znajdziesz opisy niesamowitych koncertów grupy, kulis sesji nagraniowych, życia prywatnego i tajemniczej śmierci Jima, najciekawsze wypowiedzi muzyków, pełną dyskografię. Znajdziesz więcej niż w filmie „The Doors".

ANDRZEJ GODEWSKI
Fot. **Sygma/Free**

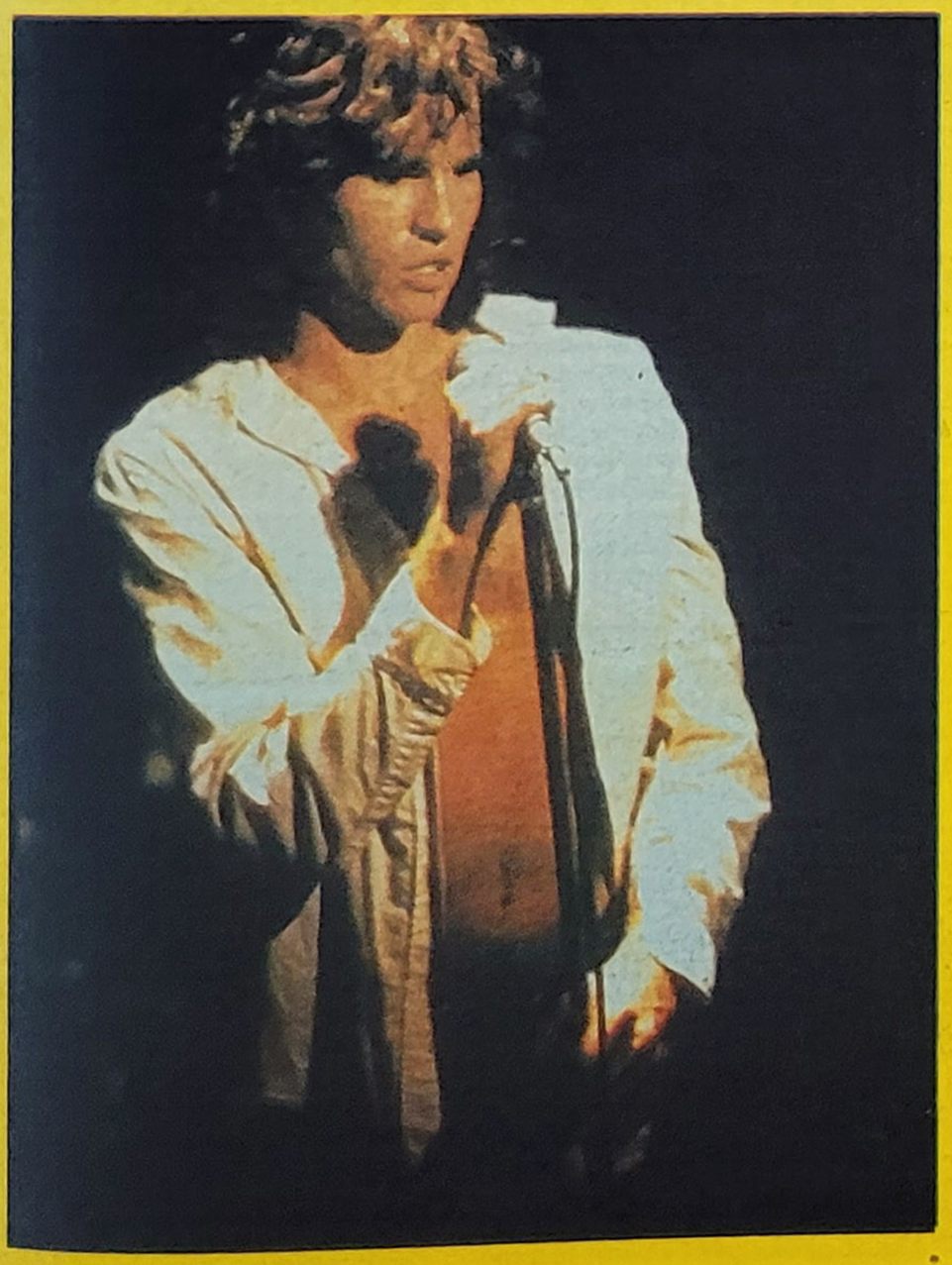

muzyki Świat

TECHNO -TEKA

Savage

Dyskoteka... Słowo to, jak chyba żadne inne, wzbudza wśród odbiorców współczesnej muzyki rozrywkowej największe emocje. Jedni uważają dyskoteki za najwspanialsze miejsca na ziemi, dla drugich są one siedliskiem najgorszego muzycznego kiczu, a ludzie tam przychodzący — bezmyślnymi „dyskomułami" pragnącymi w prymitywny sposób zabić swój wolny czas, którego mają zbyt wiele. Trudno oczywiście dociec, po czyjej stronie jest racja; zapewne, jak zwykle — leży gdzieś pośrodku. Niezależnie jednak od tego, uznać należy jeden fakt: dyskoteka była, jest i będzie najwierniejszym odbiciem zmieniających się szybko muzycznych mód.

Na początku lat siedemdziesiątych tańczono przy muzyce „lekkiej, łatwej i przyjemnej". Najbardziej znani wykonawcy z tego okresu to: **Donna Summer, Abba** i **Bee Gees.** W połowie dekady w dyskotekach zapanowały rytmy karaibskie i południowoamerykańskie w wykonaniu słynnych w naszym kraju niemieckich grup **Goombay Dance Band** (przebój „Sun of Jamaica") i **Boney'M** oraz nieco mniej znane — The Specials czy KC And The Sunshine Band.

Początek lat osiemdziesiątych to fascynacja brzmieniem elektronicznym — Berlin, Men Without Hats — tudzież dość spora grupa „nowych romantyków", spośród których wymienić należy **Ultravox, Soft Cell, Duran Duran** i **Spandau Ballet.** Po „romantykach" przyszli Włosi — i oni to właśnie na długi czas — zawładnęli dyskotekowym rynkiem. Do obowiązującego szablonu, jaki wkrótce stworzyli, dostosowała się większość grup zachodnich, czego najlepszym przykładem jest zawartość krążków **Modern Talking.** Największe uznanie publiczności zdobyli jednak **Fancy, Sabrina** czy **Silvestro Pozzoli** i wielu im podobnych.

Pojawiło się też sporo odnowicieli muzyki tanecznej — to głównie reprezentanci nowo uderzeniowej muzyki, czyli new beat — OFF, Public Relation i Robotiko Rejekto, a także wykonawcy space disco — Laserdance, Hypnosis, Cyber People.

Następnie, po około dwu latach, wypłynął house. Nazwa gatunku wzięła się od nowojorskiej dyskoteki. Nowe rytmy stały się wkrótce obowiązujące, a popularność „Dreamland", pierwszej płyty grupy **Black Box** — przeszła wszelkie oczekiwania.

Z kolei przyszła moda na rap. Teraz nikt już nie zwracał większej uwagi na nazwiska i biografie wykonawców; wszyscy oni grali w zasadzie to samo, więc indywidualny styl po prostu przestał istnieć.

Podobnie stało się i w przypadku najnowszego dyskotekowego nurtu, techno-dance: *Muzyka wykonywana w tradycyjny sposób to już przeżytek* — twierdzą „techniczni prorocy" — *my tworzymy ją na nowo, za pomocą komputerów i najnowszej techniki.*

Rzeczywiście, to, co określane jest obecnie mianem techno-dance — jest nowe, chociaż wykonawcy techno nieustannie podpierają się autorytetem legendarnej niemieckiej grupy **Kraftwerk** utrzymując, że — podobnie jak oni — tworzą za pomocą komputera i komputerowo zapisują swe dzieła. Na tym jednak wszelkie podobieństwo się kończy. Techno-dance przypomina raczej nieudaną parodię muzyki elektronicznej. Jeszcze jednym mankamentem jest to, iż wykonawcy tego stylu, nie wiedzieć czemu, ukrywają się nieustannie za wymyślnymi pseudonimami: Interactive, The Brain, Cubic 22, Trance Dance. Czyżby — zasłaniając własne twarze — starali się uniknąć odpowiedzialności za swe, niezbyt doskonałe, dzieła?

ŁUKASZ KLESYK
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

W Jarocinie

MIŁOŚĆ – PRZYJAŹŃ – MUZYKA

pod tym hasłem trwa konczacy sie w sobote festiwal rockowy W koncercie finalowym wezma udział wszyscy muzycy wspomagający akcje zbierania pieniędzy dla dzieci z wrodzonymi wadami serca **Jurek Owsiak** i Robta co chceta i liczy na sume pol miharda złotych Kazdy z widzow ma na sobotni koncert przyniesc w kopercie 5 tys zł by osobiscie wspomoc ten fundusz

W sobote poznamy rowniez laureatow festiwalu Dwie pierwsze nagrody glowne jak zwykle przyzna jury zawodowe i niezalezna od jego opinii publicznosc w swoim plebiscycie Koncert bedzie transmitowany na zywo w II programie TV

Fot **MIECZYSLAW WLODARSKI**

GRAJMY W TENISA! ⑥

RETURN — czyli odpowiedź na serwis rywala — to jedno z najważniejszych uderzeń w tenisie ziemnym. Udany return ma ogromny wpływ na dalszy przebieg gry, często kończy akcję zdobyciem punktów.

Aby prawidłowo ocenić prędkość, rotację, miejsce i wysokość odbicia się piłki po kożle, musicie najpierw dobrze opanować podstawowe uderzenia z głębi kortu — czyli backhand i forehand. Początkowo odbijajcie płaskim backhandem lub forehandem, stopniowo przechodząc do bardziej wyrafinowanych uderzeń. W tenisowej terminologii wyróżnia się kilka rodzajów returnów, między innymi: blokowany, czopowany, lobowany i klasyczny.

Return blokowany — wykonywany jest z krótkim zamachem ręki i ,,pchnięciem'' piłki do przodu — jak przy woleju. Piłkę uderzamy stosunkowo wcześnie, jak najszybciej po kożle, na naszym polu serwisowym. Pamiętajcie o usztywnieniu nadgarstka w momencie uderzenia i głębokim wykroku lewą nogą w przód w jego trakcie (oczywiście dla praworęcznych).

Return czopowany — jest bardzo pożyteczny w momencie, gdy nadlatująca piłka odbiła się wysoko po kożle. Wykonujemy krótki, lecz wysoki zamach rakietą i szybkim ruchem prowadzimy ją w momencie uderzenia skośnie w dół tak, jakbyście chcieli przeciąć nadlatującą piłkę na pół. Kontakt rakiety z piłką powinien nastąpić nieco powyżej waszego pasa. Wielu graczy woli stosować czopowany return z backhandu. Jest to raczej zagranie obronne. Ważne, by return zagrać na wolne pole i utrudnić przeciwnikowi pójście do ataku przy siatce.

Return lobem — jest bardzo skuteczną bronią, pod warunkiem, iż zostanie wykonany niezwykle precyzyjnie. Niespodziewany lob, z rotacją awansującą (piłka po kożle ,,ucieka'' z kortu), może zaskoczyć każdego gracza. Aby wykonać lob, prowadzimy rakietę nisko nad ziemią, wykonujemy krótki zamach i w momencie uderzenia pociągamy główkę rakiety w górę. Najlepiej uderzyć piłkę wznoszącą się wysoko po kożle gdzieś na wysokości naszych barków. Rakietę trzymamy tzw. chwytem wschodnim.

Return klasyczny — uderzamy wznoszącą się piłkę lekko zamkniętą (ustawioną pod małym kątem w przód) rakietą, najlepiej trochę poniżej wysokości barków. Jest to mocny, ofensywny return, zwykle posyłający piłkę wzdłuż linii lub po crossie i zmuszający przeciwnika do gry defensywnej.

Za tydzień napiszemy o trudnym uderzeniu — woleju. **(ab)**

Skuteczny return to ogromnie silna broń. W akcji Argentyńczyk Guillermo Vilas

SZKÓŁKA DLA SKATERÓW ⑥

Jeśli potraficie wykonywać już **kickturn,** dobrze wychodzi wam **kickflip** i nie macie kłopotów z **rolling fingerflipem** — możecie spróbować ewolucji bardzo lubianej przez skaterów specjalizujących się w tzw. streetstyle'u (jeździe w stylu ulicznym) — **ollie** (skok).

Ollie jest podstawową techniką większości trików w stylu ulicznym. Początkujący powinni wykonywać tę ewolucję przy mniejszej prędkości. Pozycja wyjściowa: przednia stopa jest cofnięta o szerokość ręki za przednią oś, nogi są lekko ugięte w kolanach **(fot. 1).** Energicznie naciskacie tylną stopą na tail **(fot. 2)** i równocześnie wyciągacie przednią stopę w przód, aż do wysokości przedniej osi **(fot. 3).** Następnie krawędzią stopy ,,podciągacie'' deskę do góry i uginacie nogi tak mocno, jak to tylko jest możliwe **(fot. 4).** Po spokojnym locie, podczas którego ,,kontrolujecie'' rękoma równowagę, miękko lądujecie **(fot. 5)** i wracacie do pozycji wyjściowej **(fot. 6).**

Pamiętajcie, aby na początku próbować ollie na idealnie gładkiej powierzchni — na asfalcie lub betonie. Jeśli dojdziecie do wprawy, możecie spróbować wykonywać skoki na schodkach, murkach i innych nierównościach terenu. Ale o tym będzie za tydzień, kiedy to zaprezentujemy prawidłowe wykonanie triku o nazwie **ollie to tail,** a także opowiemy o trudnej ewolucji — **180 ollie. (ab)**

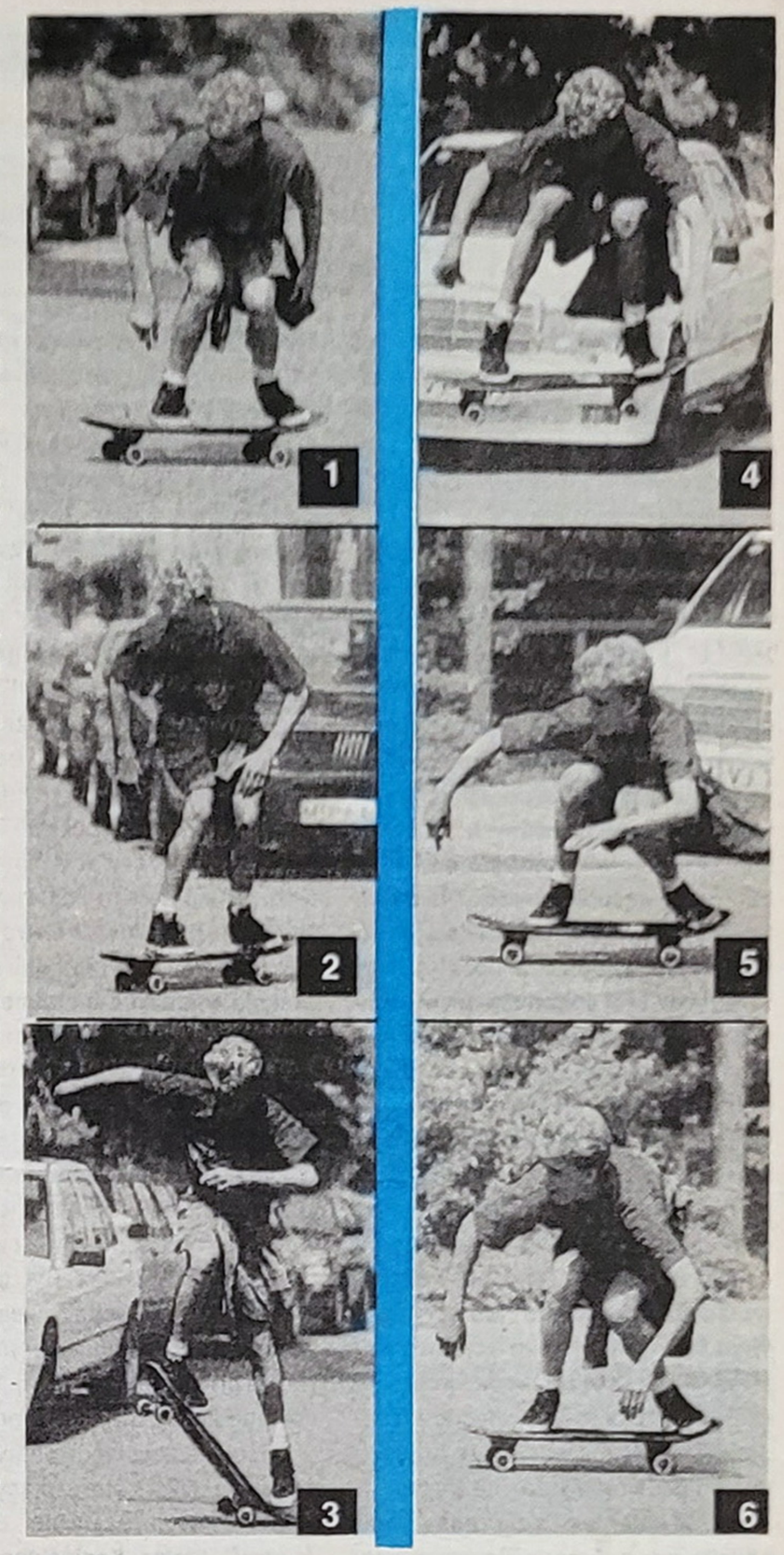

AKADEMIA WSZECHNAUK MAGICZNYCH

MAGIA — PIERWSZY STOPIEŃ WTAJEMNICZENIA

Wiedza tajemna o siłach i zjawiskach nadprzyrodzonych, nie dających się wytłumaczyć za pomocą ludzkiego rozumu, zwie się okultyzmem. Można także używać terminu: nauki ezoteryczne.

Okultyzm zakłada istnienie trzech światów: świata duchowego, astralnego i fizycznego. Światów przenikających się wzajemnie, tworzących mniej lub bardziej jednolitą całość Ducha, Energii oraz Materii.

Magia służy nawiązywaniu kontaktów między światem realnym a potęgą świata duchowego i astralnego. Do tego celu używa się zaklęć, rytuałów, czarów i talizmanów.

Jeśli zabiegi magiczne służą dobru — nazywamy je białą magią. Kontakt z szatanem, złymi mocami, wszystko, co jest wywołane nienawiścią i chęcią szkodzenia ludziom — to magia czarna.

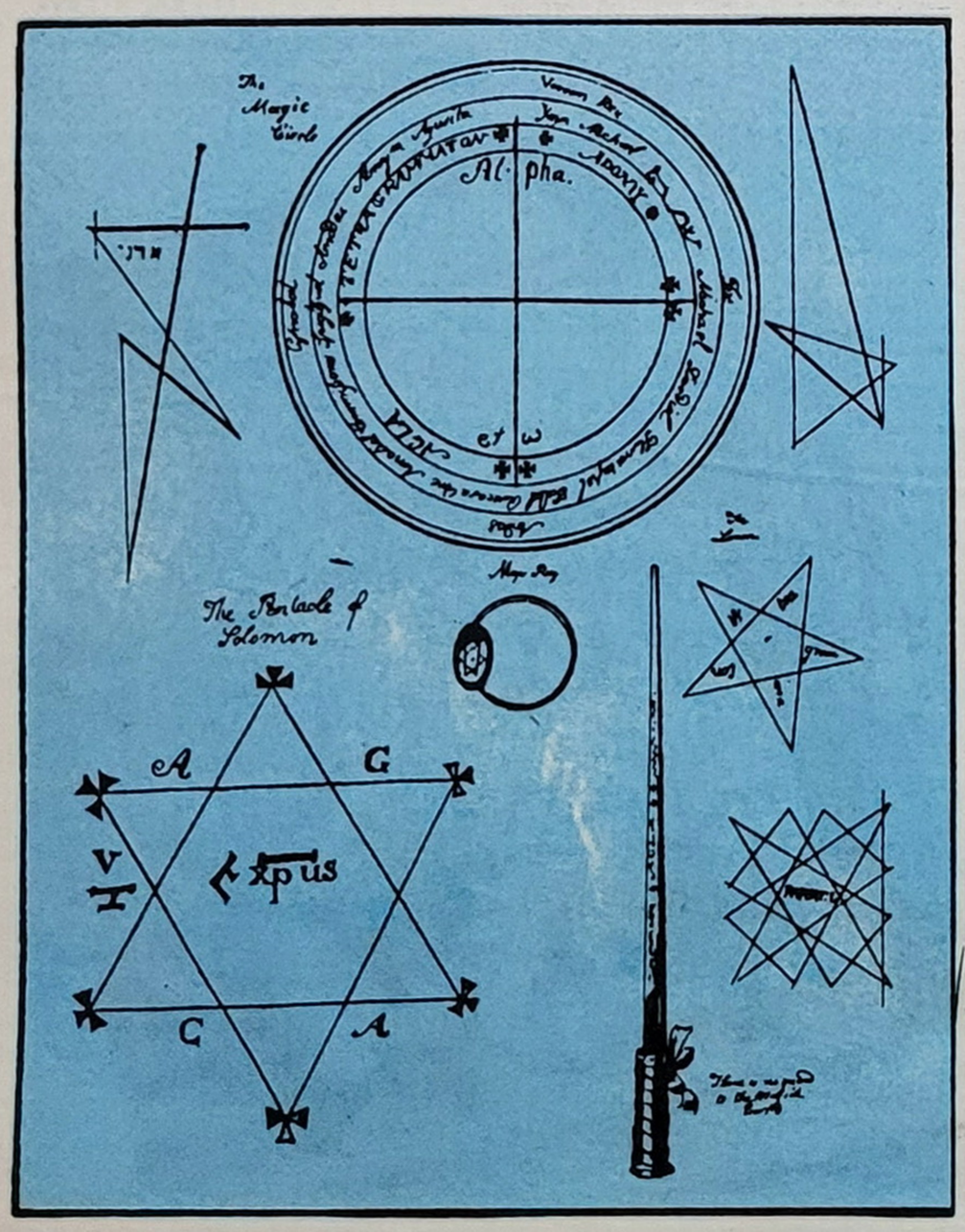

Podstawowe prawa magii

- Siła woli człowieka jest siłą materialną i realną.
- Siła astralna przenika przestrzeń — magia może działać niezależnie od odległości między magiem a przedmiotem jego działań.
- Każdy składnik wszechświata ma swój odpowiednik w mikrokosmosie, rozumianym jako jednostka ludzka.
- Siła woli nie skutkuje, jeśli nie kieruje nią siła wyobraźni.

Wskazówki dla początkujących

★ Jeśli pragniesz zostać magiem, musisz ćwiczyć bez przerwy umysł, wolę, wyobraźnię oraz ciało. Ćwiczenia powinny być przeprowadzane między godziną 8 a 11 rano, kiedy to ciało i umysł posiadają największy zasób energii.

★ Doskonaleniu ciała i umysłu sprzyjają krótkotrwałe posty (można pić tylko wodę) i wyczerpujące ćwiczenia fizyczne. Przed przystąpieniem do wielkich obrzędów magicznych (od 40 do 7 dni przed wyznaczonym terminem) należy zachować dietę wegetariańską — nie wolno jeść mięsa i wędlin.

★ Adept magii powinien stale pogłębiać wiedzę. Niezbędny podręcznik to: **KSIĘGA WIEDZY MAGICZNEJ — Magia praktyczna** Maxa Adlera (wyd. ,,Res Polona''). Polecam także **SWIAT TAJEMNY — Leksykon magii, okultyzmu i parapsychologii** (Wydawnictwo Łódzkie).

Miejsca i przedmioty

Pracownia: ważne miejsce w działalności maga. Tu właśnie będą się odbywać wszystkie czary i zaklęcia. Ściany pomieszczenia powinny być pokryte białą materią, na suficie należy umieścić złoconą różę wiatrów, wskazującą strony świata wyznaczone według kompasu. Najważniejszy sprzęt pracowni to magiczny stół, pokryty białą tkaniną, umieszczony przy wschodniej ścianie.

Wszelkie ważne czynności mag wykonuje w **kole magicznym,** narysowanym specjalną kredą (pył węg1lowy + proszek magnesowy), jednym pociągnięciem ręki w kierunku odwrotnym do ruchu wskazówek zegara. Koło nie może być zamknięte, musi zostać ,,furtka'' — ok. 40 cm. Ważna jest także wielkość koła — ręce maga nie mogą wystawać na zewnątrz.

Ceremonie magiczne wymagają stosownej **szaty:** powinna to być biała tunika, z wyhaftowanym złotą nitką pentagramem (magiczny rysunek gwiazdy pięcioramiennej). W pasie mag zawiązuje biały sznur grubości 1 cm, węzeł umieszcza się z prawego boku. Obuwie otwarte — np. sandały.

Akcesoria: powinny być wykonane przez samego maga. Należy stosować odpowiednie zaklęcia i pamiętać o wpływie planet na określone przedmioty. Oto przykładowy zestaw magicznych rekwizytów: kasetka z drewna oliwkowego, kreda magiczna, kubek, pióro, kałamarz z odpowiednim atramentem, noże, szpada, sztylet, naczynie kryształowe z wodą lustralną, laseczka leszczynowa, kropidło z grzywy żółtego konia, kadzielnica do palenia wonności, zwierciadło itp.

Podstawowe narzędzia

Zanim zaczniesz praktyki magiczne, musisz sprawić, by twoje narzędzia miały odpowiednią moc. Ponieważ mag dużo pisze i rysuje, zacznij od zaklęcia przedmiotów do tych czynności potrzebnych.

Kałamarz zaklinasz, wymawiając następujące słowa: Hamiel, Hamiel, Hel, Miel, Ciel, Jowiel, Nas, Nia, Magde, Tetragrammaton. Po zaklęciu wlewasz do kałamarza inkaust (atrament) w kolorze odpowiedniej planety*.

Inkaust Jupitera. Używać w czwartki. Zaczerpnij 500 g wody z rzeki (koniecznie w piątek podczas pełni Księżyca, zaraz po zachodzie Słońca a przed wschodem Księżyca), dodaj po 2 g opiłków srebra, żelaza, cyny; 5 g cukru ołowiowego i gumy arabskiej, 50 g niebieskiej aniliny, 10 g spirytusu. Wymieszaj.

Pióro: Chwyć gąsiora i wyrywając mu pióro z prawego skrzydła, wypowiedz słowa: Abrachay! Abatoy! Samatoy! Scaver! Adonay! Przytnij je tak, aby pisać nim było można. Nikomu prócz ciebie nie wolno z tego pióra użytku czynić.

Wielki Mag

* Wpływ planet na skuteczność magii jest olbrzymi. Tabelkę zależności podam podczas następnego wykładu pt. ,,Drugi stopień wtajemniczenia'' w kolejnym numerze ,,ŚM''.

Poczta osobliwości

Zastanawiam się nad niezwykłym zbiegiem okoliczności. Otóż urodziłam się 6 dnia 6 miesiąca (6 VI), mam 6. numer w dzienniku, moje imię składa się z 6 liter, imię i nazwisko to 6 sylab. Znalazłam talizman z 6. Co to znaczy? — pyta **Joanna Jagiełło** z Bielska-Białej.

Droga Joasiu! Gratuluję spostrzegawczości. Sądzę, że powinnaś studiować dział magii nazywany **numerologią.** Twoja 6 to liczba równowagi, przystosowania i szczęścia. Jesteś uzdolniona i pracowita, życzliwa ludziom, cieszysz się przyjaźnią otoczenia. Ale... czy nie przeszkadza Ci odrobina próżności i uporu?

Uśmiecham się do Ciebie przez lewe ramię

Przekorek

Imiona

WIRÓWKA

Do diagramu wpisz imiona znanych Polaków. Początek wpisywania wyrazów w polu oznaczonym kreską.

PRAWOSKRĘTNIE:

1) Dykiel,
2) Makuszyński,
3) Drogosz,
4) Jędrusik,
5) Słonimski,
6) Porazińska,
7) Tuwim,
8) Jaracz.

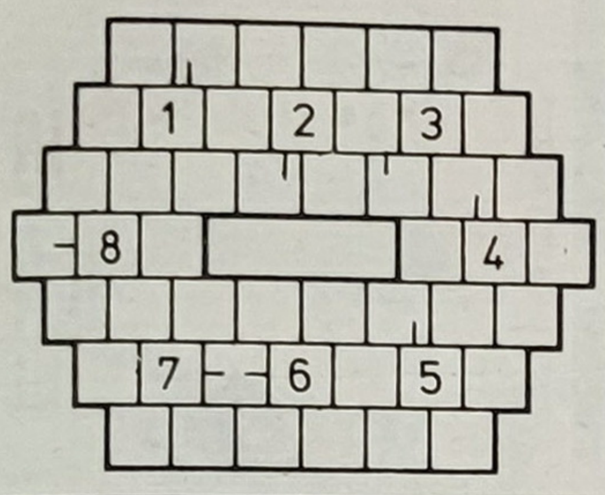

ROZETA

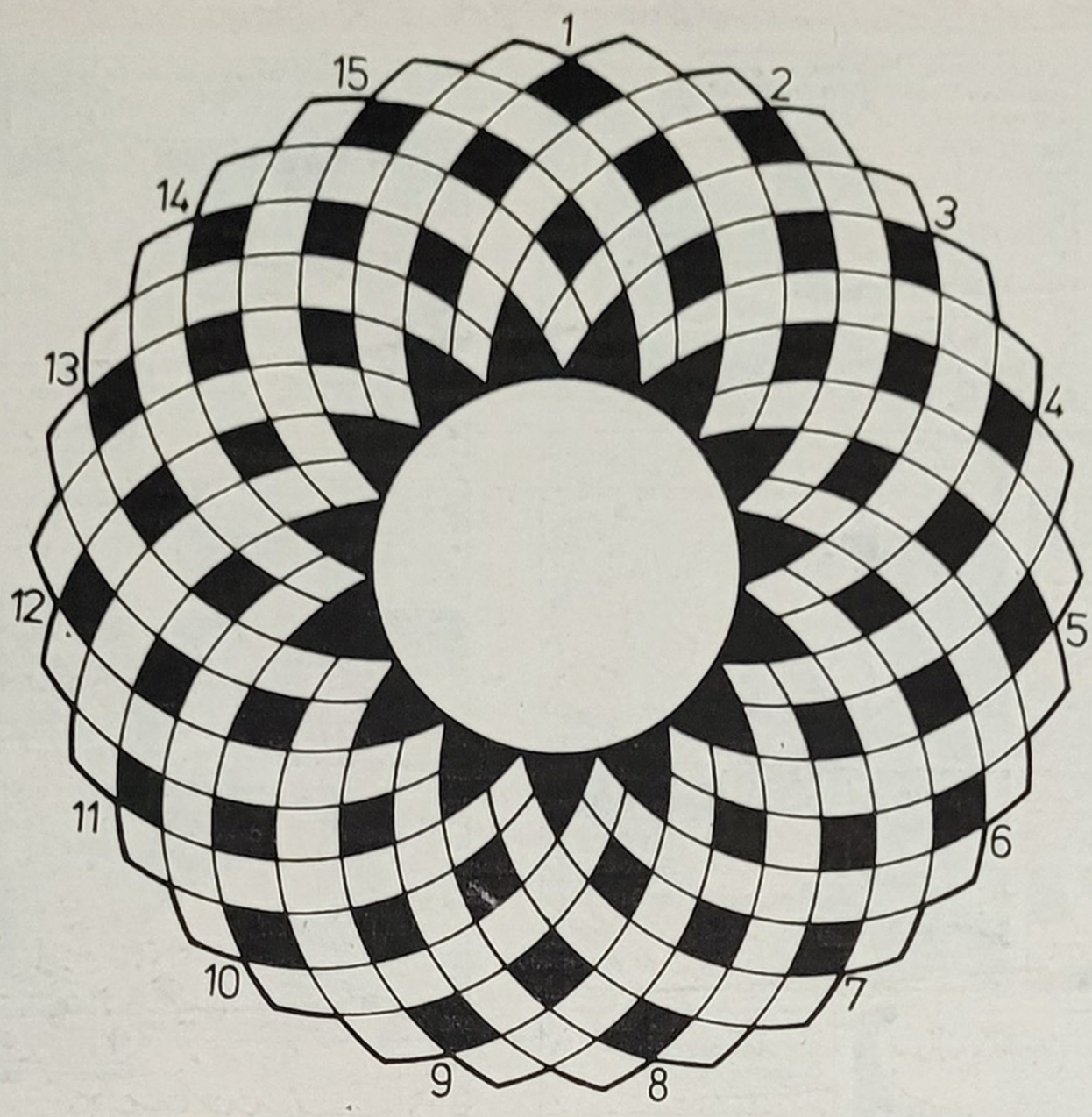

Odgadnij wyrazy 8-literowe o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. W rozwiązaniu wystarczy podać, ile razy występują w diagramie litery: D, W.

PRAWOSKRĘTNIE: 1) przerywany odgłos uderzających o siebie twardych przedmiotów, znajdujących się w puszce, pudełku, 2) płaskie naczynie z długą rączką, służące do smażenia potraw, 3) sąd o specjalnych kompetencjach lub szczególnym znaczeniu, np. ... Konstytucyjny, 4) śpiewająca Maryla, 5) kolekcjoner, 6) wada, złe przyzwyczajenie, 7) mięso, owoce, jarzyny itp. konserwowane w zalewie octowej, 8) ogrodzony plac przy budynku, 9) człowiek mający widzenia; fantasta, 10) mała torebka z przegródkami służąca do przechowywania pończoch lub chusteczek do nosa, 11) kobieta mieszkająca w pobliżu kogoś, 12) kartofel, 13) jeśli geometryczny, to np. kątomierz, ekierka, 14) koszyk z pałąkiem, pleciony z łyka lub z wikliny, 15) pieniądze dane komuś na pewien czas z zastrzeżeniem zwrotu w określonym terminie.

LEWOSKRĘTNIE: 1) jedna z dwu bocznych części twarzy, 2) wzór do naśladowania, 3) mała lalka, 4) autor wielu wierszy dla dzieci, m.in. ,,Kaczki dziwaczki'', 5) zespół zakładów przemysłowych pod wspólnym kierownictwem, związanych ze sobą tokiem produkcji, 6) ciężkie przestępstwo, np. zabójstwo, 7) rozcieranie ziarna na mąkę, 8) członek załogi okrętu, 9) szkolny rozbrzmiewa gwarem podczas przerwy, 10) brak wiary, zaufania, 11) kobieta przyjmująca i wypłacająca pieniądze, np. w banku, 12) spajanie, wiązanie w całość, 13) członek rządu, 14) grupka, np. dzieci, 15) tylna część czaszki.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

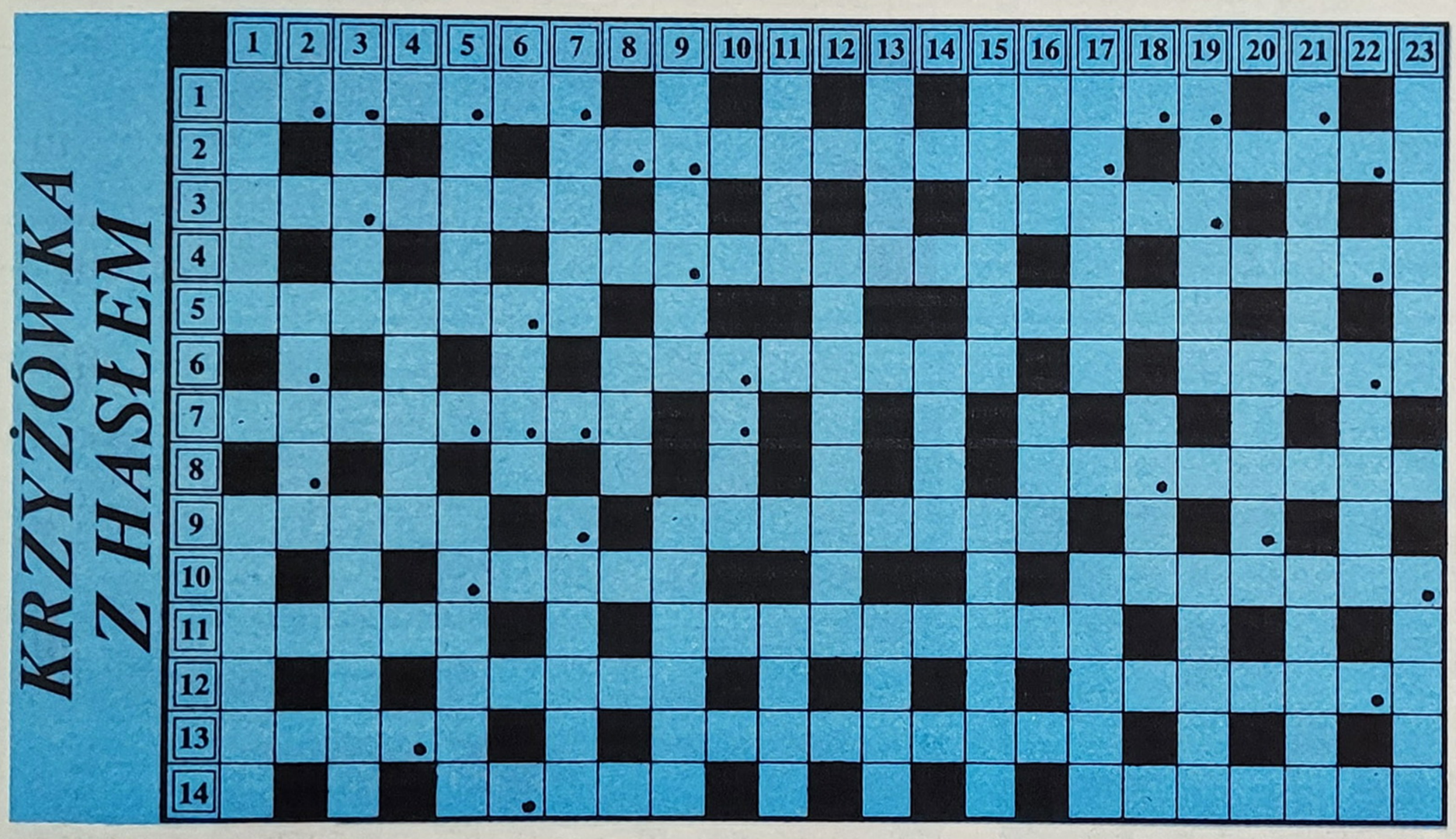

Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą myśl Alojzego Żółkowskiego, polskiego aktora i dramatopisarza. Hasło to prześlij jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1) służy do przechowywania łatwo psujących się produktów żywnościowych — zmyślenie, kłamstwo, 2) krzew z orzechami — broń u boku rycerza, 3) przekazywanie wiedzy w szkole — jednoczesny wystrzał z wielu armat, 4) prorok, wróżbita — średniowieczny zamek warowny w Londynie, 5) stan w USA — puls, 6) podłoga układana z drewnianych klepek albo z kamiennych płytek — uzdrowisko dziecięce w Gorcach, 7) środek zmniejszający lub znoszący szkodliwe działanie trucizny na organizm; antidotum, 8) osoba, w której się jest zakochanym, 9) niejeden w chaszczach — zbiór, np. znaczków, 10) witka — wkład pieniężny jednej osoby we wspólny fundusz, 11) gaduła — zademonstrowanie czegoś, 12) dzień następujący po dzisiejszym — wisi w klasie, 13) jeśli dodatnia, to zaleta — dywanów, na specjalnym drążku, 14) żółty grzyb jadalny — stan beznadziejności, uczucie bezsilności spowodowane utratą nadziei, nieszczęściem.

PIONOWO: 1) czekała pod jaworem na Filona — pracuje przy zbiorze ziemniaków, 2) na czele wyścigu kolarskiego, 3) Nikodem z powieści Dołęgi-Mostowicza — woń, 4) z piorunami, 5) jeździ w górę i w dół w wieżowcu — nóż do cięcia szkła, 6) 100 cm, 7) szeroka ulica wysadzana drzewami — drobno potłuczone kamienie używane do wysypywania nawierzchni drogowych (przestaw litery w wyrazie retusz), 8) u boku pani, 9) pieszczotliwie o Azorze, Reksiu — stary, podniszczony płaszcz, 10) do przesiewania mąki, 11) narząd słuchu — przyszła do woza (w przysłowiu), 12) kojarzy się z wiarą i miłością, 13) potocznie: błędy ortograficzne — pomidorowa lub szczawiowa, 14) kłoda, 15) wieża zamku obronnego — imię Porazińskiej, autorki książek dla dzieci, 16) może użądlić, 17) siłacz, zapaśnik — pies myśliwski, 18) malec, brzdąc, 19) zwolennik, miłośnik — urwis, hultaj, 20) obchodzi imieniny 5 lutego, 21) produkowany z włókna tworzącego kokon gąsienicy jedwabnika — dawna broń drzewcowa, 22) jeden z palców, 23) wstęga — członek plemienia indiańskiego z grupy Atapasków.

ZADANIA PREMIOWANE NR 988

Wystarczy rozwiązać przynajmniej jedno zadania, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: ,,Świat Młodych'', ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, ,,Zadania premiowane nr 988''.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

KRZYŻÓWKA MAGICZNA. Kategoria, żerowisko, powietrze, większość. ZŁÓŻ FIGURĘ. (rys.) UKRYTE TWARZE. (rys.) TAJEMNICZE

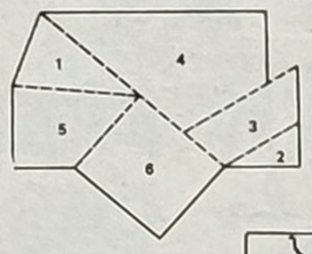

DZIAŁANIA.

860 − 125 = 735
: + −
20 × 27 = 540
43 + 152 = 195

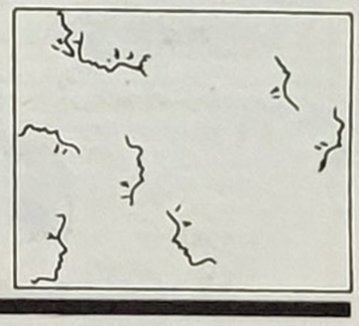

Autor: **STANISŁAW BISKO**

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

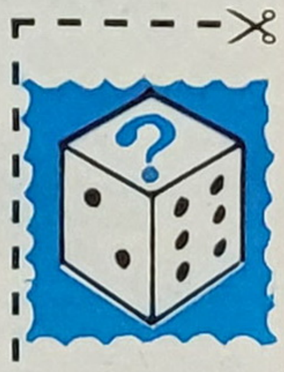

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redagują: Redaktor naczelny **Jan Orgelbrand**, zastępcy redaktora naczelnego **Grażyna Szroeder-Bukowska** i **Wieńczysław Zaczek**, sekretarz redakcji **Grzegorz Burakiewicz**, kierownicy działów: **Andrzej Baczyński, Ewa Kosińska, Iwona Starzyńska, Jolanta Zdanowska** oraz zespół.

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18; fax 29-21-42; telex: 813658. Redaktor naczelny — 21-15-61; z-cy red. nacz. — 21-47-06; sekr. red. — 628-25-48; dziennikarze: 21-81-13, 21-98-28; dział reklamy, promocji i kolportażu — 29-21-42. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. ,,Świat Młodych'', ul. Mokotowska 24, Warszawa. Prezes Zarządu — **Jan Orgelbrand**. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913.

Ogłoszenia przyjmuje redakcja — tel. 21-19-06.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW ,,Prasa-Książka-Ruch'' oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny.

ŁAMANIE: Supergraf sp. z o.o., ul. Wynalazek 2, Warszawa, tlx 812375isc, fax 43-17-89, tel. 43-74-21 do 9 w. 355.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A. w Łodzi, ul. J. Piłsudskiego 82.

Ukazuje sie od 1949 r.
Nr 63
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046X
PL ISSN 0137-9321

Opracowanie graficzne i techniczne: Marlena Hanke i Wojciech Jacek Sadowski

SZARLOTA
PAWEL

ZŁOTO ALASKI

12

ACH! OCH! NIE WYTRZYMAM!
NO, MÓJ DROGI, SZYKUJ NOGI!
A WIĘC, PANIE HOOLIGAN? SŁONO SIĘ RZEKŁO!
TEN MAŁY...? TO CHYBA SEN! NIEMOŻLIWE! POŁOŻYŁ MNIE „NA RĘKĘ"!
TO NIE W PORZĄDKU! COŚ MNIE OBLAZŁO! JESZCZE RAZ!
SZEFIE...
NIE BYŁO MOWY O POWTÓRCE. TAŃCZ, PRZYJACIELU, A MY Z SĘDZIĄ POPATRZYMY JAK SIĘ TAŃCZY POLECZKĘ!
UWAŻAJ, JEST NABITY!
A OD POLECZKI KRĘCI MI SIĘ W GŁOWIE.
TAŃCZYSZ, ALBO DAJESZ NAM PROWIANT NA DROGĘ. ZWRÓCĘ PO POWROCIE.
PROWIANT?! OCH, PROSZĘ BARDZO, NIE MA O CZYM MÓWIĆ!
CHŁOPCY, ZAŁADUJCIE JEGO SANIE MĄKĄ, MIĘSEM I FASOLĄ!
NIE WIDZIELIŚCIE TAKIEGO MAŁEGO! MIAŁ NIEBIESKĄ SKÓRĘ!
HM...
COŚ MÓWIĄ O TAKIM, ALE JA NIE WIDZIAŁEM.
KTO MÓWI?
O, TEN TAM! BILL ZABIJAKA.
HEJ, BILL! GDZIE JEST TEN NIEBIESKI MALUCH?
PRZESZKADZASZ MI, O'REGA!
WIELKI WÓDZ KLEKS ODPOCZYWA W HOTELU. NIE WOLNO MU PRZESZKADZAĆ. JAK WSTANIE, NAUCZY MNIE SWOJEJ SZTUCZKI I WTEDY...
UPIEKĘ SIĘ? CO WTEDY?
WTEDY SCHOWASZ SWÓJ NOS W SEJFIE, IRLANDCZYKU! WUACHACHACHA!
MASZ SZCZĘŚCIE, ŻE SIĘ ŚPIESZĘ!

JESTEM STRASZNIE GŁODNA, KRĘCI MI SIĘ W GŁOWIE. WIDZĘ SZYLD HOTELU. MUSZĘ COŚ ZJEŚĆ...
CZEKAJ! ZARAZ Z TOBĄ ZATAŃCZĘ!
ŁAPCIE GO!
PLUM! DO SAŃ!
MAPA McLUSKY'EGO! RANY JULEK!
STRASZNE ZBIEGOWISKO! CO SIĘ TAM DZIEJE?
JEDŹMY WOLNIEJ... TO PEWNIE LUDZIE HOOLIGANA...
W PORZĄDKU, KLEKSIE. ZAPASY SĄ JUŻ W SANIACH!
RUSZAMY! PRĘDKO!
PINK! PINK! GDZIE JESTEŚ?!
PIESKI! NAPRZÓD!
NO, CÓŻ, KOLEGO, CHYBA CZEKA WAS WIELKI WYŚCIG!
OUCH!
PANIE HOOLIGAN! TEN MAŁY, MA MAPĘ McLUSKY'EGO!
OCH!
HA! ZDRAJCO NIKCZEMNY!
O, MAMO! MAPA!!
KLEKS! PLUM! HURA!
NARESZCIE!
JONKI! CO TU ROBICIE?! UCIEKAJCIE!
ZAWRACAJCIE I JEDŹCIE ZA NAMI! PRĘDKO!